Rok III. Nr. 92 (589) Poniedziałek 3 kwietnia 1933 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4, Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata pocz. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzl. zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odsyłaniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Bieżąca reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prośbą o umieszczenie w określonym dniu lub miejscu, ceny ogłoszeń podwyższa się o 50 proc. Zagranicznego 50 proc. drożej. Odsyłacze cyfrowe i tabelaryczne po 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację z innane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

W latarniach samochodu

Żyjemy pod znakiem biografij romansowanych, pedanterji i precyzji w odróżnianiu epok, stylów. Razi, śmieszy nas każda niedokładność. Mamy obrzydzenie do anachronizmów, to znaczy do dwóch rzeczy z różnych epok wystawionych równocześnie. A jednak nie wiem dlaczego, wydaje mi się, że gdybyśmy z automobilu, pędzącego z wielką szybkością, samotnie i nocą, w światłach latarń tego automobilu zobaczyli rycerza w średniowiecznej zbroi, to blachy tej zbroi, a nawet pióropusz jeźdźca wydałby się nam może Walter Scottowski, może niesamowity, ale nie śmieszny. Zwłaszcza, gdyby to było gdzieś na tych bezludnych drogach Hiszpanji, tego przedpotopu pustyni, na tych drogach, które już za dnia otoczone są krajobrazem przeraźliwie pustym, bezludnym, o ziemi popękanej, żółtej, martwej, ponurej i o głazach i skałach, wyglądających jak zamarznięte olbrzymie ropuchy. Tam i w dzień jest straszno, jak straszną była bandera królewskiej Hiszpanji ilustrująca krew i piasek i dlatego żółto - czerwona. Bo takie maszyny, przeznaczone do odczuwania rozkoszy pędu, jak otwarte auta i otwarte samoloty spokrewniają nas ze średniowieczem i z jego przyjemnościami: galopem kawalerji, poczuciem, że gdzieś krąży nieznane niebezpieczeństwo, a nawet te maszyny mają coś wspólnego z rycerskością, coś z mistyki. Król Alfons XIII, ostatni król w całem nienawistnem dla wielu tego słowa znaczenie, król, który oto już blisko dwa lata, jak opuścił tron, ten król jeździł autem zawsze o warjackiej szybkości. Z powodu tej rewolucji hiszpańskiej przeczytałem dużo znowu dla mnie nienawistnych książek, których przełykanie przyprawiało mnie o uczucie, jakie miałem podczas picia wody, kiedy ta woda zawadzała mi o anginowy, złośliwy wrzód w gardle. Otóż wszyscy ci wielcy ludzie współczesnej Hiszpanji, ci politycy, którzy kilka dni temu na konsulacie swojej republiki w Berlinie, na drzwiach biura paszportowego tego konsulatu wywiesili szyld: „Zydzi mile witani" — ci politycy, opisując swego króla, którego zdradzili, przedewszystkiem to opowiadają, że jeździł autem z zawrotną szybkością. Ten pretensjonalny głupiec, książę Alba, opisując swój pobyt u króla w San Sebastjan, aż trzy razy podkreśla, że król woził go sam i że jechał autem z szaloną szybkością, jak to zwykle czynił. Musiał to rzeczywiście czynić wspaniale, skoro takie odległości, jak od San Sebastian do Madrytu pokrywał w ciągu jednej nocy. Od zmierzchu do świtu biły się latarnie potężnego auta, którem król tego państwa pędził po tego gościńcach, omijając miasta, przeskakując przez pasma górskie, zwyciężając bezładzia. Podobno oficerowie artyleryjscy, ta arystokracja wojska hiszpańskiego, która tam republikańsko była nastrojona, uczyniła zasadzkę kiedyś na króla, aresztowała go w jakiejś wieży na bezludziu, jak przed wiekami Ryszarda Lwie Serce. Ale on im uciekł. Aż wreszcie przyszła ta noc ostatnia. Na ulicach Madrytu gorąco było od tłumów, tak głupich i wściekłych, jak były na corridzie. Czternastego kwietnia 1931 r. o ósmej wieczorem, a więc o zmierzchu, król wyszedł przez ogrodową furtkę odtrąciła szofera: —„Quita de ahi — są podróże, w które jedzie się samemu". Ruszył z Madrytu pełnym gazem. Omijał miasta, mijał ślady, kołował, później przelatywał miasteczka, kiedy już posnęły. Kilometry miał nawpół przygaszone. Przebiegł Kastylję, góry pozostawił na prawo, skierował w kraj łąk, zielonej Murcję. Z taką szybkością, dawniej w Hiszpanji mogły podróżować tylko duchy. Ten duch ostatni o zimnym wczesnym ranku, o 4-ej rano był w porcie Śródziemnego morza, w Kartagienie. Tam siadł na okręt, opuścił Hiszpanję, która przestała być królestwem.

Teraz powiem dwie prawdy:

Don Alfonso jest przez swój naród znienawidzony.

Czasy, w których za bieg życia hiszpańskiego jest odpowiedzialny, czasy tzw. dyktatury Prino de Rivery, za której powstanie, rządy i dymisję, król całkowitą ponosi odpowiedzialność — były czasami oddawna w Hiszpanji niewidzianej pomyślności. Były to rządy tak rozumne, jak tylko być może, zresztą rządy, sprawowane przedewszystkiem z intencją ulżenia ludowi pracującemu, rządy najmniej przez socjalistów zwalczane. Rządy wielkich reform bez rujnowania podatnika i wywracania autorytetu władzy. Nie! Nie była to dyktatura, którąby powiedziała sobie: „trzeba ludzi zagładzać, aby nie mogli się buntować". Republika, która wprowadziła chaos, anarchję i pożary, zainstalowana była w Hiszpanji przez oficerów, których w tym 20-miljonowym kraju jest więcej, niż było oficerów w Niemczech podczas wojny, i jakoby także z dyrektywy zakonu O.O. jezuitów. Tym się wyraźnie nie opłacało, bo teraz szukają schronienia między innemi aż tak daleko, jak u nas.

Zresztą nie chcę pisać artykułu politycznego. Powiem tylko „że królestwo runęło już w Hiszpanji wcześniej. Nie mam tu na myśli republiki z 1873 roku, ale tę krótkotrwałą, trzymiesięczną wojnę ze Stanami Zjednoczonemi w r. 1898. Skutkiem tej wojny Hiszpanja straciła ostatnie swe kolonje. Przestała być państwem imperjalistycznem. Federacje, kolonje, to główny argument idei monarchicznej w czasach nowoczesnych. Don Alfonso był pogrobowcem podwójnym, urodził się już królem, jako syn nieżyjącego w chwili jego urodzin Alfonsa XII-ego, potem jako pogrobowiec swej monarchji „idei królewskiej w Hiszpanji. Rozumiał ją. Zwiedzaliśmy cudną wystawę w Sewilli, o wiele bardziej gustowną, kulturalną i ciekawą, niż ten kiermasz monstrualny, który się nazywał wystawą kolonjalną w Paryżu w 1931 r. Wśród marmurów i drzew Sewilli był to ostatni krzyk królewskiej Hiszpanji o kontakt, o wpływy, o przewodzenie nad kontynentem południowo - amerykańskim. Dosłownie sen o wielkości. Jeszcze raz królewska Hiszpanja zdjęła z głowy koronki swej mantylli, aby zarzucić ją jak kulturalną sieć na kontynent południowo - amerykański. Z czterech ludów, które odkryły lądy i morza, które zrobiły panowanie Europy nad globem, z czterech tych państw: Hiszpanji, Portugalji, Holandji, Anglji — Hiszpanja była pierwsza, najszczęśliwsza, początkowo najpotężniejsza.

Don Alfonso pamiętał, jak brzmiał jego tytuł:

—Hiszpanji, Kastylji, Leonu, Aragonji, Obojga Sycylji, Jerozolimy, Nawarry, Grenady, Toledo, Walencji, Galicji, Majorki i Minorki, Sewilli, Cerdeny, Kordoby, Murcji, Algeras, Gibraltaru i wysp Kanaryjskich, Indyj Wschodnich i Zachodnich, Indji i kontynentu oceanicznego, arcyksiąże austrjacki, książe Burgundji, Brabantu i Medjolanu, hrabia Habsburg, Flandrji, Tyrolu i Barcelony, —

...w tytule tym słychać szlaki Kolumbowe.

Wszyscy paszkwilanci, republikanie przyznają, że Don Alfonso był człowiekiem odwagi wyjątkowej. Nawet trudno jest tu użyć wyrazu „przyznają". Jest to notoryczne wiadome, że stosunek Alfonsa XIII-ego do niebezpieczeństw był stosunkiem zawodowca. Widać tę rozkosz, z którą poddawał się niebezpieczeństwom. Na fotografjach pierwszych w Europie aeroplanów spotkamy zdjęcia Alfonsa XIII-go, który towarzyszył pionierom awiacji w lotach próbnych. Widział straszne zamachy na swoje życie. Kiedy ze śliczną blondynką wyjechał ze ślubu, to mógł i krew splamiły jej suknię, bomba ukryta w bukiecie rozsadziła mnóstwo ludzi, bruk uliczny w tem miejscu poprostu umył się we wnętrznościach końskich i ludzkich. A nie był to bynajmniej pierwszy zamach. „Miło mi było swój chrzest bojowy otrzymać wśród żołnierzy francuskich" — powiedział po pierwszej bombie, która padła na niego podczas wizyty w Paryżu. W czasie wszystkich zamachów zachowywał się spokojnie, z dostojnie powstrzymywaną wesołością. Zasłaniając się od strzałów rewolwerowych anarchisty, wspiął konia w ten sposób, że kule trafiły w wierzchowca. Jest to człowiek wielkiej odwagi, zdumiewającej, jakby zawodowej, jak już powiedziałem, zimnej krwi podczas niebezpieczeństwa śmierci. „Ale on to traci, on wszystko traci" — mówiła mi dwudziestoduletnia panna, docent filozofji na uniwersytecie Barcelony, nabożna katoliczka o arystokratycznych manjerach i zażarta republikanka. — „On wszystko straci, pan nie może sobie wyobrazić, jak my go nienawidzimy".

Don Alfonso „zgrywał" swych ludzi. Gdyby wyrażenie „zgrywać ludzi" nie istniało w polityce, musiałoby być dla niego wynalezione. Wszystkich wierzchnych urzędników, wszystkich sobie oddanych, a wybitnych ministrów zgrywał pokolei, zgrywał z pewną okrutnością, czy obojętnością, czy niedbałstwem. Zgrał wreszcie Primo de Riverę w chwili, kiedy mu się zdawało, że czas zieść z tej spadzistej góry, która nazywa się dyktaturą, a na którą łatwiej jest wejść, niż zejść. Przypominał trochę jednego ze swego domu, to jest Ludwika XI-go. Miał zresztą podobną sytuację. Ludwik XI-ty przebiegłością i okrucieństwem musiał zwalczać wszystkie odśrodkowe siły, które toczyły z nim otwartą wojnę, miał szlachtę, burżuazję, duchowieństwo z różnych przyczyn, różnych pretensyj, żądań, uroszczeń wszystkich przeciw władzy królewskiej.

Królestwem nie miała już poco być Hiszpanja od r. 1808 od utraty swej ostatniej kolonji. Oto na gruncie wilkańskim przekonałem zdaje się trochę ludzi, że nacjonalizmy małych narodów są daleko godniejsze potępienia, niż nacjonalizmy narodów wielkich. Regjonalizm, odrębność języka, zwyczajów, kultury, wszystko to są rzeczy, które należy podtrzymywać i pielęgnować w naszym europejskim systemacie cywilizacyjnym, który całą swą istotą przeciwstawia się standaryzacji. Ale przyszłość polityczna, ale panowanie polityczne powinno należeć do wielkich narodów, wielkich, głębokich, głębokiemi bruzdami woranych w historję, indywidualności narodowych. Wyliczę niektóre z nich, co do których nie można mieć wątpliwości. Są to: Francuzi, Rosjanie, Anglicy, Włosi, Niemcy. Z małych, nielicznych narodów wybitną indywidualność posiadają Żydzi. Ten nie-naród zawsze pozostanie narodem, drapiącym się ku panowaniu politycznemu, tylko w inny sposób. A Hiszpanie? — W Sewilli, na tej cudnej wystawie słyszałem wyraźnie krzyk Hiszpanji, że chce być politycznym narodem. Republika hiszpańska i ci ich rządcy, będący anachronizmem z 1848 r., żyjącym wśród nas, interesują się innemi sprawami. Cat.

Angielskie poprawki do paktu Mussoliniego

ZAMIAST PAKTU—PROTOKUŁ

LONDYN PAT. — W związku z nowemi propozycjami angielskiemi, przedstawionemi w Paryżu i stanowiącemi korektę planu Mussoliniego, w Londynie twierdzą, że nowy plan Mac Donalda odbiega bardzo od planu Mussoliniego.

Podczas gdy plan Mussoliniego stanowił najzupełniej zdefinjowany pakt 4 mocarstw celem podjęcia rewizji traktatów pokojowych, plan Mac Donalda ma być nietyle projektem, ile raczej protokułem konsultatywnym 4 mocarstw, z zastrzeżeniem przyciągania do tej konsultacji innych państw w tych wypadkach, gdy przedmiot konsultacji tych państw dotyczy.

Punkt ciężkości tego protokułu konsultatywnego polega więc nietyle na rewizji traktatów, lecz przedewszystkiem na kwestji rozbrojenia i na kwestji stadjum przejściowego Niemiec na drodze do dozbrojenia.

Plan Mac Donalda co do formy przypomina ma umowę o wzajemnem zaufaniu, podpisaną w Lozannie po załatwieniu sprawy odszkodowań między Anglją i Francją. W każdym jednak razie, nowy plan opiera się — tak samo jak plan Mussoliniego — na współpracy Anglji, Włoch, Francji i Niemiec.

Francuzi za paktem czterech mocarstw

PARYŻ PAT. — Ambasador w Rzymie de Jouvenel złożył przedstawicielowi Havasa donioste oświadczenie na temat paktu 4 mocarstw, kładąc szczególny nacisk na konieczność poinformowania opinji publicznej, dla przerwania pogłosek, siejących niepokój. De Jouvenel oświadczył, że opublikowany pakt nie jest tym, który wynikał z obrad rzymskich, a którego tekst nie jest jeszcze definitywnie ustalony.

W pojęciu Mussoliniego pakt działałby w ramach Ligi, a zawarty między 4 mocarstwami, będącemi stałymi członkami Rady Ligi, nie zmierzałby do stanowienia o losach żadnego narodu bez jego zgody. Nie może więc być mowy o żadnym dyrektorjacie 4 mocarstw, narzucających swą wolę światu.

Celem paktu jest uzyskanie porozumienia pomiędzy 4 członkami stałymi Rady Ligi dla ułatwienia prac w Genewie i doprowadzenia do konkretnych rezultatów na konferencji rozbrojeniowej.

Na wypadek rozbicia się konferencji rozbrojeniowej stanowiłby pakt rzeczywiste towarzystwo ubezpieczeniowe przeciwko wszelkim zakusom rewizji traktatów przy pomocy siły.

Leży więc w interesie ogólnym, by żadne z 4 mocarstw nie uchylało się od tego porozumienia.

De Jouvenel zakończył stwierdzeniem, że Mussolini ma głęboką nadzieję, że Francja, wierna polityce Ligi Narodów, uzna celowość tego paktu, wzmacniającego organizm instytucji genewskiej.

Sytuacja ambasadora w Rzymie jest to sytuacja bardzo poważna. We Francji niema stałych rządów, a tylko ministrowie, którzy zmieniają się jak marjonetki w szopce. De Jouvenell wogóle chce odegrywać wielką rolę i nie bardzo się ukrywa z swoją ambicją. Ale jakby nie było, mamy do czynienia z wywiadem Havasa. Musimy się więc z tem liczyć, jako z oficjalnem stanowiskiem Rady.

Przed kilkoma dniami „Republique", organ zbliżony do obecnego franc. min. spr. zagr., pisała: dlaczego sojusz Francji z Włochami, Anglją i Niemcami ma być niezgodny z paktem Ligi, a sojusz Francji z Polską i M. Ententą ma być z tym paktem zgodny? To, co gada, p. de Jouvenel, przypomina nam to rozumowanie.

Niestety, niema dnia, aby to, co się dzieje w polityce międzynarodowej, nie dorzuciło nowych argumentów do naszych ciężkich pesymistycznych przewidywań, że w tym roku będziemy świadkami izolacji dyplomatycznej Polski. Cat.

PARYŻ PAT. — „Le Journal" donosi, że lord Tyrrell w czasie swojej półgodzinnej rozmowy z ministrem Paul-Boncourem złożył w imieniu rządu angielskiego projekt paktu 4 mocarstw.

Z treścią tego paktu minister Paul - Boncour jeszcze tego samego dnia wieczorem zapoznał premjera Daladier.

Według „Le Journal'a", nowy projekt angielski jakoby zbliżony jest do planu rozbrojenia, złożonego 2 tygodnie temu w Genewie przez Mac Donalda. Projekt ten zawiera jednak szereg zmian, przedewszystkiem w stosunku do art. 3 projektu Mac Donalda, dotyczącego spraw rozbrojeniowych.

PARYŻ PAT. — Dzisiejsza prasa poświęca dużo miejsca informacjom i komentarzom o rozmowach, toczących się w stolicy Francji w związku ze sprawą paktu 4 mocarstw. Szczególny nacisk wręczonej wczoraj ministrowi Paul - Boncourowi, przez ambasadora Tyrrella, dziennikli nie podają. Zaznaczają jedynie, że składa się ona z aide-memoire, zawierającego resume rozważań ministrów angielskich po rozmowach ich, przeprowadzonych w Londynie i Paryżu, oraz z oficjalnego tekstu francuskiego, poprawiającego pakt Mussoliniego.

Ogłoszenie ustawy i rozporz. wykonawczego o Funduszu Pracy

Ustawa z dnia 16-go marca 1933 r. o Funduszu Pracy została ogłoszona w „Dzienniku Ustaw" Nr. 22 z dnia 31 marca r. b. i weszła w życie z dniem 1-ym kwietnia r. b.

Jak wiadomo Fundusz Pracy ma na celu dostarczenie pracy lub środków utrzymania osobom, pozbawionym pracy, a niepozostającym innych środków do życia.

Od tego Funduszu Pracy spełni drogą ruchomienia gospodarczo uzasadnionych robót publicznych lub robót o znaczeniu publicznem.

Środki finansowe Fundusz Pracy czerpać będzie z całego szeregu opłat, które ustawa szczegółowo wymienia, a pozatem z wpływów z zaległości podatkowych, uiszczanych w naturze z opłat związków komunalnych, z dotacyj skarbu państwa i wreszcie z darów, zapisów i ofiar.

Z opłat na Fundusz Pracy wymienić należy opłatę w wysokości 1 proc. pobieranego od całkowitego dochodu osób, pobierających uposażenie służbowe, taką opłatę w tej samej wysokości od dochodów osiąganych przez notarjuszów, pisarzy hipotecznych, komorników, lekarzy, dentystów, weterynarzy, felczerów, adwokatów i obrońców sądowych, architektów, inżynierów techników i innych osobnych zajęć zarobkowych, opłatę w wysokości 2 proc. od biletów wstępu na wszelkiego rodzaju zabawy i widowiska, oraz zawody sportowe, opłatę w wysokości 1 proc. od stawek totalizatora, opłaty od cukru, piwa, żarówek elektrycznych, od spedycja gazu, opłaty od pozostawania w lokalach publicznych po północy, opłaty od czynszu mieszkaniowego.

Jednocześnie ogłoszono rozporządzenie prezesa rady ministrów o świadczeniach na rzecz Funduszu Pracy, normujące szczegółowo wymiar, poborów ściąganie wszelkiego rodzaju opłat przewidzianych przez ustawę.

W najbliższych dniach ukaże się jeszcze jedno rozporządzenie wykonawcze do ustawy o Funduszu Pracy, zawierające przepisy o jego organizacji i działalności a jednocześnie zamianowany będzie przez prezesa rady ministrów prezes Funduszu Pracy, którym zostać ma — jak się dowiadujemy — b. min. Czesław Klarner. Dotychczasowy prezes Funduszu Pomocy Bezrobotnym, który — jak wiadomo — z chwilą wejścia w życie ustawy o Funduszu Pracy, ulega likwidacji.

W najbliższym czasie mianowana będzie również dyrekcja Funduszu Pracy w osobach posła dr. Zbigniewa Madeyskiego, zastępcy głównego inspektora pracy inż. Henryka Zagrodzkiego i naczelnika wydziału w ministerstwie opieki społecznej p. Tadeusza Grunwalda.

Bezkrwawa wojna niemiecko-żydowska

MANIFESTACJE ANTYNIEMIECKIE W LONDYNIE

LONDYN PAT. — Wczoraj i dzisiaj odbywały się w Londynie manifestacje antyniemieckie. Wczoraj w dzielnicy żydowskiej Whitechapell odbył się wielki wiec żydów z udziałem 5 tysięcy osób, na którym wygłoszono szereg ostrych przemówień, protestujących przeciwko prześladowaniu żydów w Niemczech. Uchwalono następnie stosowną rezolucję, która będzie doręczona władzom niemieckim.

W dniu 2 bm. odbyły się pochody ze sztandarami i transparentami przez miasto, zorganizowane przez komunistów i niezależnych socjalistów. Pochody te udały się do Hyde Parku, gdzie odbyła się wielka demonstracja. W czasie tej demonstracji mówcy wypowiadali się przeciwko Hitlerowi i jego rządom. W demonstracji brało udział przeszło 10 tysięcy osób.

BOJKOT TOWARÓW NIEMIECKICH W AFRYCE POŁUDNIOWEJ

JOHANNISBURG PAT. — Wielkie firmy żydowskie południowej Afryki ruszpoczęły bojkot towarów niemieckich jako odpowiedź na akcję antysemicką w Niemczech.

KARA ZA SZERZENIE PLOTEK

BERLIN PAT. — Sąd doraźny we Frankfurcie nad Menem skazał na jeden rok więzienia kupca wędrownego Loewensteina za rozpowszechnianie pogłosek, że w Wormacji narodowi socjaliści powiesili jednego żyda. Według zeznań świadków — jak donosi biuro Conti — wspomniany żyd po aresztowaniu go popełnił w gmachu wormackiego ratusza samobójstwo przez powieszenie się.

PRZEBIEG AKCJI BOJKOTOWEJ W NIEMCZECH

BERLIN PAT. — Napisy farbami olejnemi na szybach sklepów żydowskich pozostały w ciągu dalszej dzisiejszego na miejscu. Napisy głosiły: „jestem żydem, nie kupujcie u żydów". Pod napisami umieszczono rysunki przedstawiające rysunki pro Hitlera żydowskich, gwiazdy Syjonu i swastyki. Jeżeli we środę podjęty będzie znowu bojkot antyżydowski, na wszystkich żydowskich przedsiębiorstwach mają być umieszczone napisy „Żyd!", a na sklepach niemieckich — „Przedsiębiorstwo niemieckie".

ARESZTOWANIE REKTORA SZKOŁY TECHNICZNEJ W BONN

BERLIN PAT. — Z Brunświku donoszą, że przybyły z Bonn rektor wyższej szkoły technicznej prof. Gassner został na dworcu aresztowany i odstawiony do więzienia. Motywy aresztowania nie są dotychczas znane.

ZAMACHY BOMBOWE W HAMBURGU

BERLIN PAT. — W ciągu soboty i niedzieli dokonano w Hamburgu dwóch zamachów bombowych. Pod pomnik Bismarcka pod łożono pakiet materjałów wybuchowych, który policja zdołała na czas usunąć. Do lokalu sztumrowców nieznani sprawcy rzucili trzy bomby, z których jedna eksplodowała niszcząc urządzenie wewnętrzne. Ofiar w ludziach nie było. Policja aresztowała 11 osób.

OBÓZ KONCENTRACYJNY DLA KOMUNISTÓW I SOCJALISTÓW

BERLIN. PAT. W Ermie utworzono — nowy obóz koncentracyjny, gdzie umieszczono w ostatnich dniach około 100 więźniów, rekrutujących się z pośród aresztowanych socjalistów i komunistów.

Liga rozpoczęła walki o mistrzostwo

KRAKÓW PAT. W niedzielę na boisku Cracovji odbyły się pierwsze zawody ligowe o mistrzostwo między Cracovią a benjaminkiem Ligi Podgórzem. Zwyciężyła Cracovia 3:0 (2:0). W pierwszej połowie gry przewagę Cracovji, która już w trzeciej minucie uzyskała pierwszą bramkę dzięki bramkarzowi Podgórza Kubińskiemu, który sam sobie wpędził piłkę do bramki. W 8-ej minucie Kosiok brze. podwyższa wynik 2:0.

Po przerwie gra wyrównała się. Podgórze coraz bardziej zagrażało bramce Cracovji, jednak atuki Podgórza nie mogą wykazać się cyfrowo. Wreszcie do głosu grzywohdzi Cracovia, uzyskując kilka kornerów, a z jednego z nich w 30 minucie zdobył Malczyk trzecią i ostatnią bramkę dnia. Sędziował Sznejder dobrze.

TELEGRAMY

TITULESCU — TARDIEU

PARYŻ. PAT. Minister spraw zagranicznych Rumunji Titulescu odbył w dniu 2 b. m. w godzinach przedpołudniowych konferencję z posłem do parlamentu p. Andre Tardieu, byłym premjerem. W godzinach wieczornych minister Titulescu ma się spotkać z ambasadorem de Jouvenelem.

POGROM KOMUNISTÓW W IRLANDJI

DUBLIN. PAT. Formalne obleżenie głównej kwatery komunistycznej przez grupy ludności dublińskiej zakończyło się jej zdobyciem i zdemolowaniem oraz ucieczką menerów komunistycznych pod osłoną policji. Aczkolwiek akcja ta nagotkała na zdecydowane przeciwstawienie — władze policyjnych to jednak policja okazało się bezsilną przeciwko niezorganizowanym atakom zorganizowanego tłumu na siedzibę komunistyczną. Lokal został spalony a cenne sztandary i literatura komunistyczna zniszczone.

OGŁOSZENIE BUDŻETU NA ROK 1933—34

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 33 z dnia 31 marca r. b. ogłoszono ustawę skarbową z dnia 28-lutego 1933 roku, zawierającą budżet na okres od dnia 1-go kwietnia 1933 r. do dnia 31 marca 1934.

ZNACZEK POCZTOWY Z PODOBIZNĄ S. P. ŻWIRKI I WIGURY

Z dniem 15-tym kwietnia r. b. poczta wprowadza w obieg znaczek pocztowy wartości 30 gr. z podobizną ś. p. kpt. Żwirki i ś. p. inż. Stanisława Wigury.

Znaczek będzie miał wymiar 39×21 mm. Rysunek przedstawia na ciemnych tłach w ramach ornamentacyjnych dwa portrety tragicznie zmarłych lotników. Pod portretami na wstęgach umieszczone są ich podpisy, a nad portretami widnieje samolot w locie.

—oOo—

P. BUCZYŃSKI CZŁONKIEM ZARZĄDU P.Z.L.

WARSZAWA. PAT. W niedzielę odbyło się w stolicy doroczne walne zebranie Polskiego Związku Łyżwiarskiego — przy udziale delegacji stolicy, Lwowa, Śląska i Wilna. Na prezesa powołano gen. Witkowskiego na wiceprezesów Nowakowskiego i mjr. Godla, członkowie Wysmułowski, Paraf-Jaworski (AZS) i Pelczyński (W. T. K.), wszyscy z Warszawy, oraz p. Buczyński z Wilna. Ponadto do zarządu weszli pani Skąpska jako referentka spraw kobiecych.

Na temże zebraniu uchwalono nadać złote odznaki łyżwiarskiej p. Nehringowej i Kalbarczykowi za świetne wyniki, uzyskane na terenie międzynarodowym w ciągu ubiegłego sezonu.

RUCH — GARBARNIA 6:0.

KATOWICE. PAT. Rozegrany w wielkich Hajdukach pierwszy mecz o mistrzostwo Ligi w grupie zachodniej pomiędzy Garbarnią a Ruchem zakończył się wynikiem — 6:0 (2:0). Ruch grał wspaniale. Odmłodzona jego drużyna nie wykazała ani jednego słabego punktu. — górując o klasę nad przeciwnikiem. Garbarnia była bardzo słaba, grając bez ambicji i wykazując brak zgrania i wytrzymałości.

TOWARZYSKIE SPOTKANIE PIŁKARSKIE

POZNAŃ PAT. Rasista tu w niedzielę warszawska Polonja, która rozegrała mecz towarzyski z Wartą, przegrywając w stosunku 2:9 (1:4).

LWÓW. PAT. W towarzyskim meczu piłkarskim lwowska Pogoń pokonała Hasmonee w stosunku 11:0 (5:0).

DZIWOLĄGI JĘZYKOWE

Odpowiedź na „Kilka uwag z dziedziny lingwistyki", drukowanych w N-rze 14 „Słowa" r. b.

Ponieważ nikt dotąd nie odpowiedział na wezwanie pani Jeleńskiej pozwalam ja sobie zabrać głos w zapoczątkowanej dyskusji.

Słuszne są wszystkie uwagi Szanownej Autorki, w jednem chyba myli się jednak, gdy wierdzi, że forma „Jerzostwo", „Władysławostwo" jest nową formą językową. — Odkąd zapamiętać mogę, a pamięć moja sięga lat 80-tych ubiegłego stulecia, tej właśnie formy używały osoby mówiące i piszące poprawnie po polsku. Tej formy używali i używają w Warszawie.

Forma to ładna, bardzo polska i bezwarunkowo na rozpowszechnienie zasługuje. Im wyrażenie jakieś jest ściślejsze, tem chyba i prawidłowsze a rzecz jasna że „inżynierowie" ma inne znaczenie niż „inżynierostwo", tak samo co innego jest ściśle biorąc „Władysławowie" a co innego „Władysławostwo". Zauważyłam że w prowincjach naszych, które były długo w styczności z Niemcami, jak Wielkopolska i była Galicja, używają przeważnie formy „Jerzowie, Władysławowie", która mnie osobiście razi ogromnie, zwłaszcza w druku, bo w mowie potocznej uchodzi. Tam też i to w Krakowie mówią „prezesowa" zamiast „prezeska".

Ostatnia, jakże słuszna, uwaga pani Jel. wymaga szerszego omówienia, sprawa bowiem jest ważniejsza niż się na pozór wydaje. Pisanie i mówienie „pani" zamiast „panna" powstało w Galicji, jak mi mówiono w czasie wojny ostatniej i chaosu ogólnego jaki wówczas w tej nieszczęsnej prowincji panował. Zwyczaj ten utrzymał się rzecz dziwna, i po wojnie, gdy upadły powody, które go wywołały, rozchodzić się zaczął po całym kraju i z nizin społecznych w których powstał i błota, sięgać co raz wyżej, szerząc zamęt w pojęciach. Doszło już do tego, że dzieciom w szkołach, tak powszechnych jak średnich, tłumaczy się, że niegrzecznie nazywać kogoś „panna X". — ucząc je przytem kaleczenia naszej pięknej mowy.

Podszywanie się pod fałszywy stan cywilny było dotąd zawsze uważane za oszustwo, a świadoma zmiana cudzego nazwiska lub tytułu za impertynencje. — Obecnie, niestety, nie wszyscy to rozumieją. — Gdy znajoma mi matka zwraca komuś uwagę na niegrzeczność, popełnioną względem jej niezamężnej córki, do której list adresując napisał „Pani", osoba ta tłumaczyła się, że obraźć nie miała zamiaru, a że tytuł „Pani" oznacza samodzielność danej osoby. Tłumaczenie nie wytrzymujące krytyki, bo dlaczegożby panna miała nie móc być samodzielną, zajmować odpowiedzialnego stanowiska i t. p. Wszak żyjemy w XX wieku.

Na całym świecie, a w każdym razie u narodów zachodnich, ogólnie przyjęty i tradycją uświęcony, zwyczaj każe tytułować mężatkę inaczej niż kobietę niezamężną poco mielibyśmy się wyłamywać od tego my, którzy tak lubimy się powoływać na naszą wspólność z zachodem.

A teraz pozwolę sobie jeszcze do uwag p. Jeleńskiej parę własnych dorzucić w obronie ścisłości i dokładności wyrażania się.

Nie powinno się kobiety, doktora medycyny nazywać „lekarką" lecz „lekarzem" bo wyraz „lekarka", z dawna utarty w mowie polskiej, oznacza niewiastę zajmującą się z miłosierdzia czy amatorstwa, nie z fachu, leczeniem i pielęgnowaniem chorych.

Skrót „Mgr." przed nazwiskiem jest na całym świecie uznanym, skrótem godności kościelnej. Tymczasem przywłaszczyli go sobie nasi domorośli magistrowie, dając tem dowód ignorancji nielicującej z posiadanym stopniem naukowym. — Zmienić to trzeba koniecznie, bo jest więcej niż śmieszne. Wystarczy pisać „Mg.", a na biletach wizytowych, na drzwiach mieszkania, czy w tytułach wydawanych książek, jeśli na tem zależy, stawiać się powinno pełny tytuł naukowy po nazwisku, by wiadomo było kim kto jest — np. Adam Abski Mg. praw czy Mg. filozofji. Np. jak się to na świecie praktykuje. — To samo zastosować należy i do tytułu doktora: Adam Abski, dr. praw a tytuł Dr. tout court, przed nazwiskiem stawiać, zachować tylko dla doktorów medycyny, jak to ma miejsce na całym świecie, poza krajami niemieckiemi, które wszak zajmują znacznie mniejszy na kuli ziemskiej obszar, od krajów anglosaskich, łacińskich i dawnej Rosji. — Z Niemiec to i Austrji przez były zabór austrjacki rozeszła się po cały naszym kraju ta nieznana u nas dawniej i niemożna doktoromanja.

Gdy ktoś w Polsce zajmie urząd przygodny, chwilowy, ministra, rektora uniwersytetu i t. p. już go potem całe życie tym tytułem prześladują, jak gdyby był jedyną jego zasługą. Jest to upakarzające dla tak tytułowanego, śmieszne i również bałamutne, bo ktoś nie świadom stosunków połapać się nie może, kto właściwie jest w danej chwili rektorem, ministrem... Nie jest to nigdzie indziej praktykowane a my tak lubimy naśladować zagranicę, tylko rzadko w tem, co rzeczywiście naśladowania godne.

Marya Krasicka

Z 1 MILJONA dzieci polskich, znajdusięcy uczęszcza do szkół polskich, 700 TYS. grozi wynarodowienie w szkole obcej. Złóż ofiarę na FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ na konto czekowe(PKO nr. 21.895 lub w redakcji naszego pisma.

Wobec zbliżającego się okresu jubileuszowego

Jak wiadomo, Komitet Obchodu Rocznic Historycznych, zrywając z dotychczasowym szablonem, postanowił zorganizować w czerwcu ogólny obchód, którego momentem centralnym będzie otwarcie wielkiej wystawy historycznej.

Komitet nie tworzy zwartej organizacji tradycyjnych komitetów obchodowych, lecz składa się z szeregu autonomicznych sekcyj, które organizują uroczystości w swoim zakresie. Ogólnem ciałem kierowniczem są zebrania członków wszystkich sekcyj.

Na ostatniem posiedzeniu plenum wyjaśniło się, że prace raźno posuwają się naprzód przedewszystkiem w sekcji Sapieżyńskiej. Zawdzięczając wielkiej ofiarności wojska, które wzięło na siebie uporządkowanie krypty Lwa Sapiehy w kościele św. Michała, znaczna część programu uczczenia pamięci Hetmana zostaje pomyślnie załatwiona.

Projekt uporządkowania i restauracji krypty opracowuje inż. Narębski. Jednocześnie z temi pracami zostały rozpoczęte prace restauracyjne grobowca. Projektowane jest wydanie broszury, zawierającej dane historyczne, dotyczące kościoła św. Michała i jego fundatora, Lwa Sapiehy, — oraz będącej przewodnikiem po kościele.

Sekcja „krożańska", opracowująca sposób uczczenia rocznicy słynnego procesu Krożan, przygotowuje broszurę historyczną oraz tablicę murowaną, — która ma być wmurowana w gmachu województwa, gdzie się odbywała rozprawa sądowa.

Sprawa ogólnej wystawy, znajdująca się pod opieką dyr. Turkowskiego, zaczyna się zarysowywać coraz wyraźniej i pozwala przypuszczać, że Wilno będzie mogło popisać się niezmiernie ciekawemi zbiorami.

Z innych imprez ogólnego charakteru projektowane jest urządzenie widowisk na świeżem powietrzu. W opracowaniu jest widowisko dla najszerszych mas, mające za temat okres walk Stefana Batorego z Moskwą. Temat ten pozwoli na odtworzenie tak postaci wielkiego Króla, jak i szeregu sławnych ludzi, np. Zamojskiego, Lwa Sapiehy, St. Żółkiewskiego.

Słowem uroczystości zapowiadają się wcale dobrze i jest nadzieja, że spełnią swe zadanie wychowawcze oraz pozostawią głębszy ślad w pamięci, dostarczając publiczności sporo wrażeń. n. z.

Co otrzymał na imieniny
Marszałek Józef Piłsudski

Jak co roku, tak i teraz, kult dla Marszałka Piłsudskiego wyraził się przedewszystkiem we wzruszających dowodach pamięci ze strony ludzi pracy.

Niema od lat dnia św. Józefa, aby do Warszawy nie zawitał z dalekiej Huculszczyzny chłopski artysta Wasyl Dewdiuk i nie przyniósł czegoś w upominku. W tym roku jest ola Dostojnego Solenizanta ślicznie inkrustowana teczka na biurko, do której dołączył autor gorącą prośbę, aby nie szła do muzeum, ale koniecznie leżała na biurku PanaMarszałka — i niemniej piękne lusterko ręczne dla pani Marszałkowej.

Najrzewniejszym podarkiem jest przepiękna makata, wyhaftowana drżącemi rękami 89-letniej weteranki z roku 1863, Lucyny Żukowskiej, która osobiście ją przywiozła z Lublina. Dar tem cenniejszy, że p. Żukowska jest jedynym, pozostałym przy życiu żołnierzem-kobietą powstania styczniowego, w którem brała udział z bronią w ręku.

Portretów Pana Marszałka jest w Belwederze chyba tyle, ile żyje w Polsce artystów malarzy i rzeźbiarzy. Przybyło znów kilka, wśród nich jeden pięknie haftowany. Rzadkością jednak niebywałą będzie „płaskorzeźba" głowy Marszałka z marcepanu w formie dużego medaljonu, którego ramy tworzą bomby czekoladowe. Obok drugie arcydzieło sztuki cukierniczej — buława marszałkowska z karmelu, używanego na wyrób cukierków.

Z pośród całego szeregu tegorocznych upominków, wybija się na czoło bogaty dar 1-go pułku strzelców podhalańskich. Jest tam przedewszystkiem kapelusz góralski, który noszą oficerowie dywizji górskiej z piórem i z dystynkcjami marszałkowskiemi. Dalej wspaniała od dołu do góry rzeźbiona ciupaga, peleryna z haftowanym monogramem i odznaka pułkowa w prześlicznie rzeźbionej kasetce.

Głęboką myślą wyróżnia się niezwykły podarunek Związku Podoficerów Rezerwy z Czortkowa. Jest to szereg postaci z gipsu blisko półmetrowej wysokości, wyobrażających całe sceny z wojny światowej. Na tylnim planie w okopach z roku 1915-go stoją z karabinem przy oku legjoniści. Obok nich brygadjer Piłsudski, któremu żołnierz armji rosyjskiej wręcza kawał mapy, wykrojonej na kształt dawnej Kongresówki. Opodal zaś te same kawałki rozdartej mapy Polski trzymają przedstawiciele dwu innych zaborców. Prusak i Austrjak, aby je zwrócić prawemu właścicielowi. Na drugim planie miniatury, trzech zaborczych cztandarów, pochylają się przed biało-czerwonym sztandarem, trzymanym przez żołnierzy armji polskiej. Wszystko nosi tytuł: „Powrót do Macierzy".

Spór o meszek na twarzy kobiecej

Salvatore Roussiere Fusco, przystojny młodzieniec ze starej i bogatej rodziny tarantyjskiej, pokochał gorąco pewną młodą piękną, lecz ubogą dziewczynę. Najnormalniej w świecie, pojął ją za żonę.

Nadspodziewanie miodowy miesiąc obfitował w wiele momentów dramatycznych i w końcu okazało się, że ster łodzi małżeńskiej obojgu ludziom wymyka się z rąk. Ona kapryśiła nieco, raz po raz urządzała mężowi sceny, on zaś często był w gniewnym humorze i zimny... w miłości.

Po kilku daremnych próbach pogodzenia się, dzięki staraniom teściowych, zniecierpliwiona pani Roussiere Fusco zażądała od niestałego małżonka pięćset lirów na miesiąc, tytułem alimentów i sto tysięcy lirów odszkodowania, twierdząc, iż bez poważniejszych powodów ją opuścił.

Sprawa oparła się o trybunał w Tarante. Separowani małżonkowie pojawili się przed sądem.

— Wkrótce po mojem małżeństwie — rzekła niespeszona kobieta — na mojej brodzie pojawił się zarost. Oh! nic poważnego, ot leciutki puszek! Wobec tego mało ważnego zdarzenia, małżonek mój nie posiadał się ze złości. Robił mi nieustannie wymówki i zepsuł całkiem miodowy miesiąc.

— Tak istotnie miały się sprawy — stwierdził p. Salwator. Lecz Wysoki Trybunale! — dodał z emfazą — tych kilka tygodni pożycia małżeńskiego, było dla mnie prawdziwą męką. Zdawało mi się, że pieszczę brodę mężczyzny.

W rezultacie trybunał z Tarante skazał p. Salwatora na płacenie miesięcznej pensji separowanej żonie.

W sądzie apelacyjnym w Bari, dokąd odwołał się skrzywdzony małżonek, adwokat bardzo umiejętnie bronił człowieka, któremu zimno robi się na widok brody..., kobiecej. Obrońca dowodził wymownie, że w postępowaniu p. Salwatora, w stosunku do żony, nie można absolutnie dopatrzyć się złej woli. Pokażcie mi człowieka, mówił obrońca z werwą, któryby potrafił zapanować nad instynktowną awersją. W wypadku, który rozpatrujemy, rozchodzi się o wyższy fatalizm, zaś siły człowieka zbyt są niestety, słabe, aby go zwalczyć.

Sąd w Bari uwolnił od winy i kary, a tem samem i płacenia alimentów szczęśliwego już p. Salwatora.

Na wyrok dla siebie niepomyślny nie mogła zgodzić się kobieta... z meszkiem na brodzie i cała coraz głośniejsza we Włoszech sprawa, oparła się o sąd kasacyjny.

Aby móc wydać wyrok prawdziwie salomonowy, członkowie sądu postanowili odpowiedzieć wpierw na kilka delikatnych pytań. A zatem najwyższy trybunał zbada, czy instytucja małżeńska wpływa w jakikolwiek sposób na zarost kobiecej twarzy.

Następnie trzeba się upewnić, czy instytut piękności może zaradzić nieszczęściu pani Roussiere Fusco, nadto trzeba stwierdzić, czy podczas narzeczeństwa młoda kobieta nie nadużywała pomocy brzytwy, celem łatwiejszego pogrążenia p. Salwatora, przyczyniając się w ten sposób do nieszczęsnego porostu „meszku", które jest ofiarą.

Zważywszy wszystkie pro i contra, w sprawie meszku na kobiecej twarzy, sąd wyda odpowiedni wyrok.

Antyniemieckie demonstracje żydowskie

Wśród ludności żydowskiej w Londynie, szerzy się niesłychanie gwałtowna agitacja na rzecz bojkotu towarów niemieckich. Na zdjęciu naszem widzimy olbrzymie zgromadzenie w Hyde Parku w Londynie, na którem jeden z mówców nawołuje do bojkotu.

Szkoła Apostolska
W WILNIE

Bóg przeznaczył narodom rolę rozmaitą, a Polsce, by była przedmurzem chrześcijaństwa, by sama żyła głębią prawdy Bożej, by broniła krzyża i niosła światło wiary na dalekie krańce, zwłaszcza na wschód.

Do tej roboty wielkiej Polska potrzebuje niezliczoną moc pracowników z wielkim hartem i cnotą wielką — potrzeba Ojczyźnie naszej dobrych, szlachetnych — świętych kapłanów ,zakonników, bo „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało — proście tedy Pana żniwa aby posłał robotników na żniwo swoje" (Mat. IX 37—38).

To też zapewne nieprzypadkowo tak się złożyło, że właśnie w Wilnie, tej prastarej stolicy kresowej Najświętszej Panny Ostrobramskiej, powstało do życia „Dzieło Matki Boskiej Powołań" które za główny cel postawiło sobie pomnażanie a zwłaszcza ratowanie świętych powołań kapłańskich i zakonnych w Polsce, ginących tak często z powodu najróżnorodniejszych przeszkód i trudności.

Dzieło Matki Boskiej Powołań zorganizowało na początek swojej działalności przy swym domu macierzystym w Wilnie (ul. Zarzeczna 16—3) internat dla młodzieży, przygotowującej się w szkołach średnich do seminarjów duchownych: pozatem Dzieło kształci już trzech swoich kleryków na kapłanów.

Ostatnio powstał projekt powołania do życia przez Dzieło Matki Boskiej Powołań kolegjum naukowo - wychowawczego pod nazwą „Instytut Apostolski pod wezwaniem Matki Boskiej Powołań w Wilnie", zadaniem którego byłoby umożliwienie młodzieży i osobom starszym (które ze względu na swój wiek mają zamknięty dostęp do szkół i zakładów publicznych) pragnącym poświęcić się na służbę Bożą w świętym stanie duchownym, czy to jako księża świeccy, czy też jako zakonnicy, odebrania należytego wychowania i wymaganego przygotowania naukowego do wyższych studjów teologicznych w seminarjach duchownych, studjach zakonnych, względnie na uniwersytetach. W Instytucie będzie mogła w miarę wolnych miejsc kształcić się także młodzież, przygotowująca się do wyższych katolickich szkół społecznych, a nawet młodzieńcy świeccy.

Wychowanie w Instytucie ma obejmować tak stronę moralną, jak umysłową, tak fizyczną i zewnętrzną wychowańców, jak i praktyczną życia — zawsze w duchu zasad nauki Chrystusowej i tradycyj polskich pod hasłem — „Bóg — Ojczyzna — Nauka — Cnota".

Dla młodzieży starszej, bez względu na wiek (powołania spóźnione) ma być stworzone specjalne studjum skrócone (czteroletnie), którego program będzie opierał się na programie szkół średnich państwowych. Całe studjum dokąd nie nastąpi reorganizacja szkół, składać się będzie z czterech rocznych kursów: kurs 1 przygotowujący uczniów do klasy 4-ej, kurs 2 — obejmuje klasy 4 i 5, kurs 3 — klasy 6 i 7, kurs 4-ty) (ostatni) klasę 8-mą typu dotychczasowego gimnazjum humanistycznego z maturą. Do studjum przyjmowani będą kandydaci bez względu na wiek, którzy ukończyli przynajmniej szkołę powszechną, względnie posiadają odpowiednie przygotowanie w tym zakresie; na kursa wyższe na podstawie świadectw szkolnych, względnie wstępnego egzaminu.

Po ukończeniu studjum i zdaniu matury kandydaci do stanu duchownego rozesłani zostaną przez Instytut na wyższe studja teologiczne, które odbywają się już na koszt właściwych diecezyj, względnie zakonów, do których zostaną przyjęci.

Po informacje można zgłaszać się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, pod adresem: sekretarjat Dzieła Matki Boskiej Powołań w Wilnie ul. Zarzeczna 16, w godzinach od 17 do 19 (5—7 po poł.) do zapytań piśmiennych uprasza się dołączyć znaczek pocztowy za [illegible] gr. na odpowiedź.

Pomnażanie i ratowanie świętych powołań kapłańskich i zakonnych, to apostolstwo czasów naszych najszczytniejsze, do którego wzywa nas Kościół święty, Ojczyzna — Chrystus.

NOWE KSIĄŻKI

BIBLJOTEKA PRAW POLSKICH. Wydawnictwo księgarni „Czytaj!" w Łodzi.

Sygnalizujemy ukazanie się szeregu pożytecznych książek, które się przydadzą w każdej instytucji, w każdem biurze i— stanowią cenną bibljoteczkę informacyjną:

Ustawodawstwo pracy, wyd. II uwzględnia ustawy i rozporządzenia, ogłoszone do września 1932 r.

Kodeks postępowania karnego, cz. I, — Postępowanie sporne wraz z przepisami, wprowadzającemi, uwagami i orzeczeniami Izby III Sądu Najwyższego.

Postępowanie egzekucyjne i zabezpieczające — ważne dla dłużników i wierzycieli!

Księgowość uproszczona.

Przepisy o kosztach sądowych.

Książki te, opracowane przez fachowców, powinny zwrócić na siebie uwagę osób, mających do czynienia z omawianemi zagadnieniami.

JERZY OSTROWSKI. „Brazylja, ziemia żaru". Bibljoteczka „Dokoła ziemi"

Książka ta zawiera żywy i plastyczny obraz dalekiej krainy tropikalnej, będącej, jak wiadomo, jednym z terenów naszej emigracji. Autor opisuje na podstawie autopsji — szereg momentów z życia Brazylji, mogących zainteresować młodzież. Spotka tam młody czytelnik Indjan, dzikie zwierzęta, oraz całą, tak odmienną od naszej, przyrodę. Naturalny i bezpośredni styl tej książki, której autor jest zarazem literatem i czynnym pedagogiem wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie wśród młodych amatorów przygód i podróży. Zarazem zaś młodzież zdobędzie w sposób niewidoczny szereg wiadomości geograficznych, wzmacniając swe wiadomości szkolne.

Spis treści: I. Przygotowania. Podróż. Pierwsze wrażenia. II. Historja „Żar — kraju". III Dziwy Brazylji. IV Polowanie, zwierzyna. V Życie i zwyczaje. VI. Polacy w Brazylji. VII. Indjanie.

Daj skrzydła swym listom, korzystaj z poczty lotniczej!

Listy lotnicze nadawać można w Urz. Poczt. lub wrzucać go specjalnych skrzynek które pomieszczone są na dworcu kolejowym i na badyaku B ci Jachowskich. Opłata za zwykły list lotniczy wynosi tylko 50 gr. — za kartę 35 gr.

Wykopaliska przedhistoryczne na Pomorzu

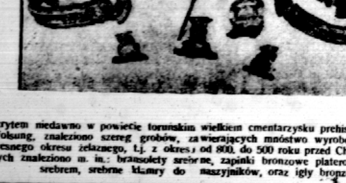

Na odkrytem niedawno w powiecie toruńskim wielkiem cmentarzysku prehistorycznem Gostkowo-Folsung, znaleziono szereg grobów, zawierających mnóstwo wyrobów, pochodzących z ówczesnego okresu żelaznego, t.j. z okresu od 800. do 500 roku przed Chrystusem. W grobach tych znaleziono m. in.: bransolety srebrne, zapinki bronzowe platerowane złotem i srebrem, srebrne klamry do naszyjników, oraz igły bronzowe.

Pod znakiem procesów

Przeżywamy okres sensacyjnych procesów. W Polsce mamy Gorgonową, we Francji proces „Aeropostalu", w Anglji — porucznika Baille Stewarda. Każdy z tych procesów jest inny, ale ich cechą wspólną jest sensacyjność lub wręcz nawet skandaliczność i każdy z nich odsłania kulisy pewnej dziedziny życia starannie na codzień maskowane rozmaitemi pozorami.

Proces towarzystwa „Aeropostal", prowadzącego rozległe interesy w Ameryce Południowej, gdzie towarzystwo eksploatowało kilka szlaków powietrznych, jest epilogiem głośnej przed kilku miesiącami afery. Czytelnicy nasi zapewne przypominają wielki hałas, jaki wybuch na łamach prasy paryskiej z powodu oskarżenia przez dyrektora t-wa „Aeropostal" kilku wyższych urzędników ministerstwa lotnictwa o łapownictwo. To oskarżenie było niejako rezultatem fatalnych interesów t-wa „Aeropostal", które pod koniec roku 1931-go ogłosiło upadłość. Dyrektor „Aeropostalu" doszukując się przyczyn bankructwa doszedł do wniosku, że jedyną przyczyną fatalnego stanu interesów towarzystwa są złośliwe intrygi konkurentów na czele z niemiecką „Lufthanzą", którzy przekupili wyższych urzędników w departamencie lotnictwa i w ten sposób doprowadzili francuską placówkę do katastrofy. Na poparcie swych słów dyrektor „Aeropostalu" p. Andre Bouilloux - Lafont pokazał kilku wybitnym politykom fotografje dokumentów, potwierdzających, iż istotnie fakt przekupstwa miał miejsce.

Mając w ręku tak kompromitujące dokumenty i starając się jednocześnie o subwencję dla uratowania interesów towarzystwa Bouilloux - Lafont — rzecz jasna — nie trzymał tego w tajemnicy, i cała sprawa niebawem znalazła się na łamach prasy, która rozpoczęła kampanję niezwykle ostro atakując ministerstwo lotnictwa. Ministerstwo zkolei ogłosiło, że dokumenty okazywane przez Bouilloux - Lafont'a są fałszywe i wytoczyło sprawę przeciwko nieznanemu sprawcy o sfałszowanie dokumentów urzędowych. W odpowiedzi na to Andre Bouilloux - Lafont oskarżył wręcz dyrektora departamentu w ministerstwie lotnictwa o otrzymanie grubszej sumy z rąk przedstawicieli konkurencyjnych towarzystw lotniczych z niemiecką Lufthanzą na czele.

Tego było za wiele. Z polecenia władz André Bouilloux - Lafont został aresztowany. Podczas pierwszego przesłuchania dyrektor Aeropostalu przyznał się, że dokumenty, a właściwie ich fotografje otrzymał od niejakiego Collina, rzekomo dziennikarza, oraz agenta II oddziału, a właściwie niesłychanie ciemnej osobistości. Collin używający czasami nazwiska Lucco, przyciśnięty do muru, przyznał się, że dokumenty sfabrykował ale zrobił to za wiedzą Bouilloux - Lafonta. Oprócz niebieskiego ptaka, jakim jest Collin, do afery wplątany został jego przyjaciel niejaki Picherie o niemniej, niż jego kolega, bogatej przeszłości kryminalnej. Picherie podczas spotkań Collin'a z Bouilloux - Lafontem przedstawiał się za wyższego urzędnika policji.

Na rozprawie przed sądem przedefilował kwiat politycznego świata Francji: Tardieu, Herriot, Flandin, Painleve, Weygand i wielu innych. Świadkowie ci nie wiele jednak — jeżeli chodzi o meritum sprawy — mogli stwierdzić. Summa summarum, opinja ich nie wypadła najlepiej dla głównego oskarżonego Bouilloux - Lafonta i sąd nie dał wiary jego zeznaniom, skazując go na rok więzienia z zawieszeniem kary. Bouilloux - Lafont w obronie swej twierdził, iż wina jego polega jedynie na tem, że zbytnio zaufał Collin'owi, ale fakt, iż był on agentem oddziału II upoważniał go do przypuszczenia, iż może on posiadać i posiada dokumenty autentyczne. W ten sposób głównym winowajcą jest Collin. Sąd stanął jednak na stanowisku, że Bouilloux-Lafont jeżeli nie zamawiał sam kompromitujących falsyfikatów, to w każdymbądź razie wiedział, że nie są one autentyczne.

Proces „Aeropostalu" śledził cały Paryż, a zwłaszcza jego koła polityczne z ogromnem zaciekawieniem, zarówno bowiem oskarżony, jak i osoby, które brały udziałw procesie, należą do czołowych ludzi Francji. André Bouilloux - Lofont w ciągu rozprawy zachowywał się niezwykle buńczucznie i podczas, gdy inni współoskarżeni przyjęli wyrok z pokorą, Bouilloux - Lafont odpowiedział, że przyszłość wykaże jego niewinność. Sprawa jest tak zawikłana w gąszczu intryg, które splotły się dokoła tego procesu, że trudno jest powiedzieć, czy ta pewność siebie Bouilloux - Lafonta to tylko poza, czy też istotnie padł on ofiarą zbytniego zaufania.

Równocześnie z procesem „Aeropostalu" przed sądem wojennym w Londynie toczyła się rozprawa przeciwko por. Baillie Stewardowi, oskarżonemu o zdradę główną. Wysoki, szczupły, starannie wygolony, dwudziestoczteroletni mężczyzna w barwnym mundurze jednego z najbardziej arystokratycznych pułków szkockich wchodzi równym, spokojnym krokiem na salę i siada na ławie oskarżonych. Spojrzenia publiczności, która zjawiła się na ten niebywały proces wpijają się w postać młodego oficera. Jego sprawa przez czas dłuższy była otoczona jak najściślejszą tajemnicą, a ponadto, jak Anglja Anglją, takie procesy nie zdarzają się często. Oskarżenia są bardzo ciężkie. Prokurator zarzuca porucznikowi Baillie Stewardowi, synowi zasłużonego pułkownika armji angielskiej, — szpiegostwo na rzecz Niemiec. Ten młody, elegancki oficer, którego życiowa karjera tylko się rozpoczyna, miał sprzedać agentom wywiadu niemieckiego instrukcje i szkice najnowszego angielskiego czołgu wagi 16-tu tonn.

Poszlaki są niemniej ciężkie. Nawet te, które zostały ogłoszone na jawnem posiedzeniu sądu, są wystarczające, aby przekonać się ,iż istotnie por. Baillie Steward jest winien.

W dniu 12-go listopada oskarżony otrzymał liścik podpisany imionami „Marja - Luiza". Treść listu na pierwszy rzut oka nie powinnaby była budzić żadnych podejrzeń. Młoda osóbka, wspominając o sympatycznie spędzonych dniach w Berlinie, **pisała:**

„Był pan tak dobry, pożyczywszy mnie pieniądze. Mówiłam już kiedyś panu, że ojciec mój przestał mi wysyłać pieniądze, ponieważ w ten sposób pragnął, abym przerwała swoje studja. Szczęśliwie jednak udało mi się go przekonać i oto teraz pogodziliśmy się i wszystko jest po staremu. Jestem zmartwiona bardzo, że nie mogę odrazu odesłać panu całości, ale mam nadzieję, że uda mi się to zrobić do świąt Bożego Narodzenia".

Do listu dołączone było 5 banknotow 10-funtowych.

Na rozprawie prokurator, uzasadniając akt oskarżenia, wręcz oświadczył: — „Twierdzę, że żadna Marja Luiza nie egzystuje. Porucznik Baillie Steward otrzymał 50 funtów jako honorarjum za informacje szpiegowskie. Ten młody oficer sprzedał ojczyznę za 50 funtów... Mylę się — ciągnął dalej prokurator — porucznik otrzymał za zdradę znacznie więcej, a mianowicie w dniu 3-go grudnia ta sama tajemnicza fikcyjna „Marja - Luiza" przysłała resztę, 40 funtów, jego szpiegowskiego wynagrodzenia".

Śledztwo, które poprzedziło rozprawę, wyjaśniło dokładnie, że w czasie, kiedy por. Baillie Steward miał rzekomo pożyczyć owej Marji - Luizie pieniądze, nie mógł on dysponować taką kwotą. Ponadto w ręce władz śledczych wpadł list pisany przez niejakiego Alfonsa Poireta do Waldemara Obsta w Berlinie. Treść listu napozór nie powinna była budzić jakichkolwiek podejrzeń, gdyby nie pewien szczegół. Autor dziękował za zwrot niewielkiej sumy długu, a pozatem zawiadamiał o możliwości rychłego przyjazdu do Berlina oraz prosił, aby Obst do korespondencji używał kopert małego wymiaru, gdyż „duże niepotrzebnie zwracają uwagę mało dyskretnych osób. Piszę to dlatego — tłumaczył dalej Poiret — że wydało mi się, iż ostatni list był przed doręczeniem otwarty. Pogoda u nas marna, wszyscy chorują na grypę".

Cóż może mieć wspólnego Alfons Poiret, korespondujący z Waldemarem Obstem, z młodym, eleganckim porucznikiem Baillie Steward? Zdawałoby się, nic — gdyby nie kilka drobnych faktów, które stwierdziło śledztwo. Przedewszystkiem więc list Alfonsa Poireta nosił stempel pocztowy urzędu, przy obozie w Aldershot gdzie stacjonowany jest pułk oskarżonego, następnie rewizja w mieszkaniu por. Baillie Stewarda wykryła blankiet biura niemieckiej obrony narodowej, na którym był zaznaczony numer telefonu oraz drugi karteluszek z adresem Waldemara Obsta w Berlinie, identycznym, jakiego używał Poiret. Ekspertyza grafologiczna listu Alfonsa Poireta dopełniła reszty. Grafolodzy stwierdzili, że jest to pismo por. Baillie Stewarda.

Waldemar Obst, zdaniem oskarżenia iest skrótem niemieckiego „Oberst" stanowi pseudonim agenta, z którym skontaktowany był por. Baillie Steward.

Obrona oskarżonego była ogromnie naiwna, jego wyjaśnienia nie mogły nikogo przekonać,, jedynie może spokojny głos i sympatyczna sylwetka mogły przemawiać na jego korzyść.

Baillie Steward przyznał się, że podczas ostatniej bytności w Berlinie poznał tam pewną panienkę imieniem Marja - Luiza. Spędzali czas na licznych spacerach, chodzili do kawiarń i teatrów. Marja - Luiza była piękną 22-letnią blondynką o szafirowych oczach. Chodziła do jakiejś szkoły dramatycznej, pragnąc kształcić się na artystkę filmową. Ojciec jej był temu przeciwny i nawet przestał jej przesyłać pieniądze. Właśnie w takiej chwili poprosiła Stewarda o pożyczkę, której jej udzielił. Właśnie owe 90 funtów stanowią zwrot długu. Żadnych wiadomości bliższych o Marji - Luizie oskarżony nie chciał czy nie mógł udzielić. Nie wiedział, jak jej nazwisko, nie znał adresu.

Poznał Marję - Luizę za pośrednictwem Waldemara Obsta, z którym przypadkowo zaznajomił się w jednej z kawiarń berlińskich: Oto cała historja, o niczem więcej nie wie, i do winy się nie przyznaje.

Rozprawa ciągnęła się kilka dni, przeważnie przy drzwiach zamkniętych. Sąd przesłuchał świadków, głównie agentów Intelligence Service, oznaczonych literami alfabetu A. B. C. D. ,aby nie dekonspirować ich nazwisk. Zeznania te wypadły dla oskarżonego niepomyślnie. Po zamknięciu przewodu przewodniczący trybunału oznajmił, że wyrok będzie ogłoszony dopiero po dniach kilkunastu, ale już wówczas publiczność, zebrana na sali, wiedziała, że wyrok ten jest skazujący. Zgodnie bowiem ze zwyczajem, panującym w armji angielskiej, jeżeli po zamknięciu przewodu na stole sędziowskim leży szabla oskarżonego, rękojeścią zwrócona ku oskarżonemu, oznacza to, że jest on uniewinniony, jeżeli natomiast zwrócone jest przeciwko niemu ostrze — wyrok jest skazujący.

Nazwisko Baillie Stewarda, który okrył je hańbą, zostanie nazawsze wykreślone ze spisów armji angielskiej.

Esquire.

Tydzień sportowy

Rozpoczynamy sezon lekkoatletyczny

Jest już na tyle ciepło, że możemy mówić o sezonie lekkoatletycznym. Lada dzień rozpocznie się praca „na całą parę".

Nowoobrany zarząd Okr. Związku, któremu przewodniczy ppłk. dpl. Z. Wenda przyjął opracowany szczegółowo, kalendarzyk zawodów w tym sezonie.

Rozpoczniemy sezon 9 kwietnia tradycyjnym biegiem na przełaj. W dalszym ciągu programu wiosennego pójdą same biegi na przełaj: 23 kwietnia o mistrzostwo Okręgu, 30-go pań — na trasie 1200 m., młodzieży szkolnej — 1500 m. i młodzików.

W dniu 3 maja sztafeta 10×100, a 7-go maja tradycyjny, cieszący się ogromną popularnością, *bieg drużynowy o puhar Red. „Słowa".* W tym też dniu nastąpi otwarcie sezonu lekkoatletycznego na boisku wielkiemi zawodami.

Z bardziej frapujących imprez zapowiedzianych przez Związek, należy wymienić mecz Wilno — Białystok w dniach 27 i 28 maja oraz propagandowe zawody Kraków — Wilno ewentualnie Wilno — Lwów 17 i 18 czerwca.

Dzień 27 sierpnia ściągnie do Wilna elitę polskich maratończyków, gdyż w dniu tym odbędzie się u nas bieg Maratoński o mistrzostwo Polski.

Wielka ta impreza poprzedzona będzie inną, również z udziałem czołowych zawodników Polski. Mamy na myśl zawody lekkoatletyczne, organizowane z okazji uczczenia radosnej dla całego sportowego Wilna uroczystość otwarcia nowozbudowanego boiska WKS'u 1 pp. Leg.

Trudno jest wyliczyć wszystkie zaprojektowane imprezy. Będzie ich dużo, więcej niż w sezonie ubiegłym i — łudzimy się nadzieją — wzbudzą żywsze zainteresowanie.

W tym kierunku, w kierunku pobudzenia zainteresowania się młodszej generacji, drogą roztoczenia nad nią serdecznej opieki, zarówno Związek jak i Ośrodek muszą wytężyć wszystkie siły. Wiemy, że Wilno otrzyma na pewien okres trenera, którego zadaniem będzie oszlifowanie naszych lokalnych gwiazd. Pozostają masy początkujących.

Specjalna komisja wyłoniona przez Związek w składzie pp.: płk. dpl. Wenda (przewodniczący), kpt. Ostrowski, por Malec, Kudukis i J. Nieciecki, zajmie się opracowaniem wytycznych, dotyczących prac treningowych w sezonie. Niewątpliwie prace komisji tej składającej się z ludzi doskonale orjentujących się w sytuacji i warunkach miejscowych, dadzą wyniki pozytywne, przyczynią się do rozruszania lekkiej atletyki. Kluby, ze swej strony dołożą starań, aby pięknie zarysowany plan działań w sezonie został zrealizowany, aby sezon tegoroczny zamknięty być mógł bilansem dodatnim.

Tak, jak to było dawniej, przed kilku laty.

1 p.p.Leg.—Ż.A.K.S. 7:1

Pierwszy mecz wzmiankowanych wyżej drużyn wypadłby znacznie ciekawiej gdyby nie ujawniła się tak wielka różnica — poziomów gry.

Żaksiści grając bez swych filarów — (Birnbach i Rywkind) zaledwie przez kwadrans zdołali być równorzędnym przeciwnikiem. Po tym okresie przewaga wojskowych wzmagała się z minuty na minutę tak że w drugiej połowie meczu — żaksiści nie mieli nic do gadania.

Nie można winić młodych graczy — ŻAKS'u że grając bez treningu nie mogli być drużyną pełnowartościową. Po kilku tygodniach treningu, przy pełnym składzie ŻAKS będzie drużyną, która zapewne niejedną niespodziankę zrobi swym przeciwnikom.

Wojskowi wystąpili w składzie nieco odmiennym od zeszłorocznego. W bramce nowy gracz — Wiśniewski b. gracz Pogoni lwowskiej. Obrona bez zmiany. W pomocy na centrze nowy członek klubu — Skowroński. Dobry technicznie lecz zbyt powolny. W ataku nowy gracz — na centrze Zbroja i Pawłowski na łącznikach.

Na drużynę zaś trening lecz brak jeszcze zgrania. Zresztą trudno mówić o zgraniu w tych warunkach: pierwszy mecz w sezonie, nowi zawodnicy, nowe stanowiska poszczególnych graczy. Niewątpliwie pełny skład będzie zdecydowanym faworytem w mistrzostwach, zwłaszcza jeżeli już w tym sezonie dojdzie do połączenia drużyn piłkarskich klubów wojskowych garnizonu wileńskiego.

Fuzja klubów jest już zdecydowana natomiast wysuwany jest projekt aby w walkach o mistrzostwo okręgu walczyły drużyny 1 p. p. Leg. i 6 p. p. Leg. Ile jest w tem prawdy trudno dociec naszym: zdaniem nie miałoby to racji i w żadnym stopniu nie wpływało na podniesienie się zainteresowania publiczności meczami.

Ale wróćmy do samego meczu. Wojskowi wygrali go w stosunku 7:1. Wygrali najzupełniej zasłużenie i mogli odnieść zwycięstwo jeszcze efektowniejsze.

Zbroja, Pawłowski i Naczulski przez cały mecz trzymali się dobrze, a wspierani przez pomoc oddali niezliczoną ilość strzałów na bramkę. Żaksiści swemu bramkarzowi wiele mają do zawdzięczenia. —

Honorowy gol akademików zdobyty był z karnego. Na nie więcej nie mogli się zdobyć, licząc jedynie na przeboje Rejzina.

Sędziował p. Kostanowski. Publiczności mimo niepewnej pogody sporo.

SZACHY
POD REDAKCJĄ INŻ. WŁ. JACEWICZA

TURNIEJ KORESPONDENCYJNY „SŁOWA"

Ze względów technicznych uruchomienie pierwszej grupy turnieju korespondencyjnych „Słowa" winno uledz pewnej zwłoce. Dotychczas nie zostały nadesłane druki kartek pocztowych ze Stanisławowa, na których mają być przesyłane posunięcia.

Dalsze zapisy do pierwszej grupy przyjmuje kierownik Turnieju inż. Wł. Jacewicz Wilno, św. Jacka 9—1, dokąd należy przekazywać składkę turniejową w wysokości 5 zł.

W grupie pierwszej brakuje jeszcze jednego zgłoszenia.

TURNIEJ O MISTRZOSTWO WIL. T-WA SZACH.

Rozgrywki o mistrzostwo Wil. T-wa Szachowego szybko zbliżają się ku końcowi. Już rozegrano dziesięć rund, pozostało do rozegrania trzy rundy. Wobec tego, że wielu graczy ma po kilka partyj zaległych oraz nedokończonych, stan tabeli turniejowej nie zupełnie odźwierciadla kolejność poszczególnych graczy, która może w dużym stopniu się zmienić, w szczególności w środku tabeli.

Obecnie na czele tabeli nadal znajduje się p P., który zdobył z ośmiu rozegranych partyj 6 i pół punktów. Na drugiem miejscu jest p. Borkum, który ma 5 pół p. (9). Trzecie czwarte i piąte miejsce dzielą pp. Sienicki (8), Zawodow (9), i Kurmin (10); szóste i siódme miejsce dzielą p. Karasiński (6). i Judelewicz (7), którzy zdobyli po 4 i pół punkta.

SEANS GRY JEDNORAZOWEJ

Dnia 27 marca mistrz Wilna p. S. Tirsztein dał seans gry jednorazowej na 10 szachownicach, z rezultatem: 9 wygranych i 1 pregrana.

ZADANIE Nr. 18

Zadanie Nr. 18, wydrukowane w „Szachach" w dniu 27 marca b. r., należy rozwiązać jako „mat w trzech posunięciach". Wobec pominięcia tego warunku, rozwiązanie zadania podamy w następnym numerze „Szachów".

ZADANIE NR. 19.

M. Wróbel (Warszawa) — 2 wzm. zesz. Br. Chess Fed. 1931 r.

BIAŁE: K f5; W a2, b1; G a7, b3; — piony d4, d6, e4, g4, h2 (10).

CZARNE: K e3; W h7, h8, G a8, h6; — piony a6, c6, e5, f6, g5, (10).

PARTJA Nr. 18.

z turnieju w Bernie — 1932 r.

BIAŁE — Caro - Kann — CZARNE
A. Alechin — *Sultan Khan*

1. e2—e4; c7—c6; 2. d2—d4; d7—d5; 3. e5×d5; 4. c2—c4, S g8—f6; 5. S b1—c3; S b8—c6; 6. S g1—f3; G c8—g4; 7 c4×d5; S f6×d5; 8. G f1—b5; a7—a6;

Ostatnie posunięcie czarnych nie można nazwać zbyt szczęśliwem. — Czarne, prowokując wymianę gońca na skoczka, otrzymują w rezultacie dwa bardzo słabe piony a6:c6. Lepiej było zagrać 8... W a8—c8.

9. G b5×c6+; b7×c6; 10. H d1—a4; S d5×c3.

Błędem byłoby 10..., G g4×f3 ze względu na 11. H a4×c6 i białe wygrywają wieżę.

11. H a4×c6+; G g4—d7; 12. H c6×c3; W a8—c8; 13. H c3—e3; G b7—b5

Czarne chcą uniemożliwić białym roszadę.

14. a2—a4; G b5—c4; 15. b2—b3; G c4—d5; 16. 0—0; H d8—b6; 17. G c1—d2

Białe przechodzą energicznie do kontrofenzywy. Czarne nie mogą bić piona b3 ani gońcem, ani hetmanem, ponieważ na 17..., G d5×b3 nastąpi 18. W f1—b1; W c8—b8; W a1—a3; i wygrywają gońca b3. Na 17. ..., H b6×b3 nastąpi 18. H e3×b3; G d5×b3; 19. W f1—b1 i czarne mają bardzo słabą partję

18. W f1—c1; W c8—b8; 19. S f3—e5; f7—f6; 20. S e5—c6!

Ładne i nieoczekiwane posunięcie. Czarne nie mogą bić skoczka białych gońcem, ponieważ grozi im szach — H e3×e6+.

20.... W b8—a8; 21. S c6—a5; K e8—f7; 22. S a5c4; H b6—b7; 23. H e3—g3; G f8—e7; 24. a4 — a5; W a8 — d8; 25. S c4—b6; G d5—c6; 26. W c1—c4; W a8—d8; 27. W a1—c1; G c6 — b5; 28. W c4—c7; H b7—e4; 29. d4—d5! K f7—g8; 30. W c1—e1; H e4—f5;

31. G d2—b4!

Czarne są w pozycji bez wyjścia! Nie mogą bić gońca b4, ponieważ grozi im mat H g3×g7!

31.... W d8—d7; 32. W c7×d7; G b5×d7; 33. G b4×e7, e6×d5;

Na 33... W e8×e7 białe spokojnie mogą odpowiedzieć 34. H g3—d6 i goniec d7 czarnych jest nie do uratowania.

34. H g3—d6!

Czarne poddały się, ponieważ albo przegrywają gońca, albo po 34.... G d7—b5; 35. H d6×d5+; H f5×d5; 36. S b6×d5 — i białe lekko wygrywają, mając o piona i figurę więcej.

Ostrzeżenie

Za wszelkie zobowiązania zaciągnięte przez Helenę Lebiedziową jak również oświadczenia, ani ja, ani moja żona nie odpowiadamy. W razie rozgłaszania jakichkolwiek uwłaczających wieści — sprawę kieruję do właściwego Sądu.

(—) *ALEKSANDER FILZ.*

Perspektywa turystyki

(Wywiad z Panem Kuratorem Kazimierzem Szelągowskim)

Niedawno, w artykule p. t. „Turystyka w szkole" omówiliśmy działalność komisji wycieczkowej w roku ubiegłym.

Interesują nas w równej mierze plany na przyszłość — dalszy program pracy nad rozwojem zamiłowań turystycznych na terenie szkoły.

W tym celu zwróciliśmy się do Pana Kuratora prosząc o informacje.

— Turystykę w szkole — zaczyna pan Kurator — traktujemy jako konieczny czynnik oddziaływania wychowawczego na młodzież i dlatego chcemy ją rozpowszechniać i udostępniać.

Budzi ona zamiłowanie w pierwszym rzędzie do poznania najbliższej okolicy, a następnie i całego kraju. Nie trzeba tu podkreślać, jak tego rodzaju zbliżenie do natury, poznanie rozmaitych warunków życia, urabia młode, krzepiące charaktery.

Propaganda turystyki pójdzie przedewszystkiem w kierunku jej udostępnienia Musi być tania. W tym celu buduje się własne schroniska szkolne, w których wycieczkowicze dostają za 50 gr. łóżko z materacem kocem i bielizną pościelową za 20 zaś groszy łóżko i siennik

Pozatem Kuratorjum czyni wszelkiego rodzaju ułatwienia przy organizowaniu wycieczek zbiorowych i przychodzi z wydatną pomocą.

Wdzięczne również pole ma w tym wypadku prasa, która, docierając do wszystkich, przyczynia się do popularyzacji naszych poczynań — mówi z uśmiechem Pan Kurator.

Pada drugie pytanie: na jaki teren będzie zwrócona specjalna uwaga w roku bieżącym?

— Rok obecny stoi pod znakiem wody. Trzeba zwrócić uwagę młodzieży na obfitość i piękno szlaków wodnych na Wileńszczyźnie. Rzek i jezior mamy poddostatkiem, więc będzie wzbudzenie zamiłowania do turystyki wodnej. Pociąga ona szczególnie ze względu na swoją rozmaitość i bogactwo wrażeń.

Przemawiają za tem i względy pedagogiczne: zetknięcie się bowiem z przyrodą wymagające przezwyciężania pewnych trudności, umiejętności radzenia sobie — wyrabia hart i samodzielność.

Budujemy schroniska przeważnie nad wodą, ażeby zapewnić należytą opiekę miłośnikom wycieczek wodnych. Narocz, Augustów, Naroczanka, Żodziszki, Michaliszki oto są miejsca, gdzie powstaną większe lub mniejsze schroniska dla wioślarzy i żeglarzy.

Specjalna uwaga zostanie poświęcona schronisku nad jez. Narocz, obliczonem na 80 łóżek. Tuż obok schroniska powstanie basen pływacki, boiska do gier, strzelnica zostanie odpowiednio urządzona plaża.

Schronisko nad Naroczem będzie spełniać dwojakie zadanie: dawać dach (z wygodnem łóżkiem) turyście, i służyć jako kolonja wypoczynkowa dla młodzieży i nauczycielstwa.

Zachętą będą niewątpliwie sporty wodne, uprawiane pod kierownictwem instruktora, nie z obowiązku, lecz jedynie dla nabrania sił i zaznania rozkoszy wysiłku fizycznego, — 50 kajaków, 2 żaglówki i basen pływacki dostarczą ku temu okazji.

— Czy bolączka komunikacyjne nie będą w tym wypadku poważną przeszkodą?

— Mieliśmy to na uwadze i ta kwestja została pomyślnie rozwiązana.

Począwszy od 1 maja b. r. Dyrekcja Kolei uruchamia specjalny codzienny pociąg z Wilna w godzinach rannych pod nazwą „Narocz". Ułatwi on znakomicie dotarcie do największego jeziora w Polsce. Powrót tym samym pociągiem może nastąpić tegoż dnia wieczorem.

Prócz tego Ministerstwo Komunikacji w roku bieżącym ma dokończyć budowę szosy Wilno — Kobylnik, ażeby umożliwić dojazd samochodem, motocyklem, rowerem.

— Jeszcze jedno pytanie panie Kuratorze. Wszystko to wymaga przecież wkładów pieniężnych...

— Rozumiem, chce pan wiedzieć skąd czerpiemy potrzebne fundusze?

Najlepiej pana poinformuje budżet Komisji Wycieczkowej proszę oto on:

Przeglądamy...

1. Szkoły państwowe na budowę chronisk w b. r. szkolnym wniosły 3000 zł.
2. Szkoły prywatne 2.500 zł.
3. Kwoty wniesione przez szkoły w. r. ub. na rzecz budowy schronisk 3803 zł 50 gr
4. Imprezy Komisji Wycieczkowej — 1000 zł.
5. Dotacje Ministerstwa W. R. i O. P. na budowę i urządzenie schronisk 30.000 zł.

Razem 40.303 zł. 50 gr.

A więc powstaje wszystko wspólnym wysiłkiem: z drobnych składek dziatwy szkolnej i pokaźnych dotacyj Ministerstwa.

Mamy pierwsze plany w zakresie akcji turystycznej.

Serdecznie dziękując Panu Kuratorowi za informacje, opuszczamy zacisny gabinet.

Józef Lewon

Z SĄDÓW

B. PREZES SĄDU W CHARAKTERZE OBROŃCY

W swoim czasie p. Bolesław Danowski rejent z Baranowicz został postawiony w stan oskarżenia o antydatowanie otrzymywanych do protestu weksli, co jak wiadomo, ścigane jest przez prawo.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Nowogródku p. Danowski został od tych zarzutów uwolniony, wobec tego jednak, że zaapelował prokurator, cała sprawa trafiła na wczorajszą wokandę Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

Akt oskarżenia popierał tym razem wiceprokurator Sądu Apelacyjnego p. Turowicz, przy współudziale przybyłego specjalnie na rozprawę z Nowogródka podprokuratora Wilamowicza, który oskarżał w pierwszej instancji.

Na wstępie rozprawy prokurator domagał się odroczenia sprawy, celem powołania nowych świadków oskarżenia. — Z wnioskiem tym polemizowała obrona, w ostateczności jednak sąd po krótkiej naradzie wniosek prokuratorski uwzględnił i postanowił całą sprawę odroczyć.

Należy nadmienić, że w procesie tym ogólne zainteresowanie wzbudza osoba b. prezesa Sądu Najwyższego p. Mogilnickiego, który obok adw. Engla występuje tu w charakterze obrońcy.

Śmiertelny wypadek pod Landwarowem

— WILNO. — Wczoraj koło Landwarowa pod pociąg osobowy nr 711 wpadła furmanka chłopska, powożona przez niejakiego Cekisa. Skutkiem zderzenia furmanka została zupełnie roztrzaskana, koń zabity, zaś Cekis uległ tak ciężkim obrażeniom, że po chwili zmarł.

Tragicznie zmarły pochodził z Marcinkańców.

KRONIKA wileńska

PONIEDZ. Dziś **3** Ryszarda B. jutro Izydora

Wschód słońca g. 4.53

Zachód słońca g. 5,55

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z DNIA 2 KWIETNIA

Ciśnienie średnie: 755.
Temperatura średnia: +6.
Temperatura najwyższa: +12.
Temperatura najniższa: +2.
Opad: 0,3. mm.
Wiatr: południowy.
Tendencja: spadek ciśnienia, następnie stały.
Uwagi: pochmurno, przelotne deszcze.

PROGNOZA POGODY P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

Pogoda zmienna z przelotnemi deszczami. Chłodno. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie.

MIEJSKA

— TYDZIEŃ PRZEDŚWIĄTECZNY W SKLEPACH. **W przyszłą niedzielę jako ostatnią przed świętami sklepy w mieście będą otwarte od godziny 1 p. p. Przez cały wielki tydzień handel w sklepach będzie przedłużony do godziny 9 wiecz.**

— CEMENT DLA GŁADKICH JEZDNI. Do magistratu m. Wilna wpłynęło zgłoszenie Syndykatu Cementowni Polskich w Warszawie z propozycją dostarczenia miastu większej ilości cementu niezbędnego przy budowie jezdni z kostki kamiennej. Ponieważ propozycja syndykatu jest dla miasta dogodną, Magistrat w najbliższych dniach postanowił zwołać specjalne posiedzenie dla ostatecznego załatwienia tej sprawy.

SZKOLNA

— Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Kazimierz Szelągowski powrócił z podróży służbowej i objął urzędowanie.

— FERJE W SZKOŁACH. W roku bieżącym ferje wielkanocne w szkołach będą cokolwiek skrócone. Lekcje zakończą się 12 b. m. i ferje trwać będą do 18 kwietnia.

Normalne zajęcia rozpoczną się następnego dnia rano.

KOLEJOWA

— POWRÓT PREZESA DYREKCJI KOL. Jutro wraca z Warszawy prezes Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej inż. K. Falkowski, który brał udział w zjeździe prezesów wszystkich dyrekcyj kolejowych.

Na zjeździe omawiane były sprawy gospodarcze i administracyjne.

— INWESTYCJE KOLEJOWE. Wileńska Dyrekcja Kolejowa otrzymała kredyty na inwestycje kolejowe. W związku z tem w b. m. będą sporządzone plany robót na linjach z tem, że prace rozpoczną się w pierwszych dniach maja.

Roboty będą prowadzone na linjach kolejowych: Wilno — Grodno — Białystok Wilno — Lida, Wilno — Święciany — Turmonty i na innych.

HARCERSKA

— Odprawa hufcowych chor. wileńskiej harcerzy. — W niedzielę dnia 9 kwietnia rb. odbędzie się w Wilnie odprawa hufcowych wileńskiej chor. harcerskiej.

Program odprawy uwzględnia głównie sprawozdania hufcowych ze stanu prac. w hufcach, oraz zamierzenia hufcowych w związku ze zbliżającą się akcją kursową i obozową.

— Harcerski kurs obrony powietrznej i przeciwgazowej. — Przed tygodniem rozpoczął się w Wilnie harcerski kurs obrony powietrznej i przeciwgazowej prowadzony przez Ligę O. P. P. na poziomie kursu podinstruktorskiego.

Na kurs uczęszcza 48 harcerzy i 15 harcerek z drużyn wileńskich.

RÓŻNE

— ZBIÓRKA NA FUNDUSZ RATOWANIA BAZYLIKI. Urządzony wczoraj dzień zbiórki na fundusz ratowania Bazyliki dał dobre rezultaty. Wezwanie komitetu znalazło duży oddźwięk wśród społeczeństwa, które pośpieszyło tłumnie do zasilenia funduszów na remont świątyni.

Prócz kwestarek, które niestrudzenie krążyły ze skarbonkami, udział w akcji przyjęło również wojsko wysyłając na place w śródmieściu orkiestry ściągające tłumy spacerujących. Nad każdą orkiestrą widniał transparent wzywający do składania ofiar.

Wyniki zbiórki będą znane za kilka dni.

— NAPRAWA DRÓG. Notowaliśmy już że Wydziały Powiatowe przystępują w drugiej połowie kwietnia r. b. do naprawy dróg i szos w roku bieżącym zostanie uporządkowane kilkadziesiąt klm. dróg. — Przy robotach tych zatrudnionych będzie około 300 robotników.

— Wykroczenia administracyjne w ub. m. —W marcu policja sporządziła 1829 protokółów, za różnego rodzaju wykroczenia administracyjne. Za opilstwo i zakłócenie spokoju pociągnięto do odpowiedzialności 260 osób, za wykroczenia o ruchu pieszym i kołowym — 195 osób, domowych — 89 i td.

— ZACHOROWANIA ZAKAŹNE. W ciągu tygodnia od dnia 19 do 25 marca zanotowano na terenie Wileńszczyzny 5 wypadków duru brzusznego, 12 duru plamistego, 7 płonicy (jeden śmiertelny), 9 błonicy (również jeden śmiertelny), 16 odry, 3 róży, 1 krztuśca, 12 gruźlicy otwartej (z tego 8 zakończonych zgonem), 78 wypadków jaglicy oraz 6 wypadków innych chorób zakaźnych. — Wydarzył się w tym okresie jeden wypadek wścieklizny W Wilnie były dwa zachorowania na tyfus brzuszny.

— Kontyngenty nasion słonecznikowych dla olejarni ziem północno - wschodnich. — Centralna komisja przywozowa na posiedzeniu w dniu 30 marca rb. — w którem wziął udział przedstawiciel Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie — dokonała podziału kontyngentów przywozowych na nasiona słonecznikowe na miesiące kwiecień i maj, przyczem przydziały dla poszczególnych olejarni opierały się na ich udziale w imporcie nasion słonecznikowych w okresie: październik 1932 r. —marzec 1933 r.

Ustalenie tej zasady dokonane zostało na skutek starań Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie i posiada szczególnie doniosłe znaczenie dla olejarni ziem północno - wschodnich, nastawionych od dłuższego czasu na przerób większych ilości nasion słonecznikowych. Przy przeprowadzaniu rozdziału bieżących kontyngentów olejarnie okręgu Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie uzyskały 70 proc. kontyngentu ogólno-polskiego.

Taki rozdział kontyngentów zapewnił olejarniom ziem północno - wschodnich nieprzerwaną produkcję w kampanji bieżącej.

TEATR I MUZYKA

TEATR WIELKI NA POHULANCE

— Dzisiejszy „Tani poniedziałek" w teatrze na Pohulance będzie ostatniem przedstawieniem fenomenalnej sztuki „Pocałunek przed lustrem" w której pożegna się z wileńską publicznością znakomity artysta scen warszawskich St. Daczyński. Ceny propagandowe od 20 gr.

— Jutro nieodwołalnie premjera „Czerwonej limuzyny". — Świetna sztuka Tadeusza Łopalewskiego „Czerwona limuzyna", której premjera z powodu choroby jednego z artystów została odłożona z soboty 1 kwietnia — zostanie odegrana po raz pierwszy w Wilnie i Polsce jutro we wtorek 4 kwietnia. We środę, czwartek i piątek, po raz drugi, trzeci i czwarty „Czerwona limuzyna".

— Zarząd Wojewódzkiego Stowarzyszenia Podoficerów przeniesionych w stan spoczynku w Wilnie niniejszem zawiadamia, że w dniu 9 kwietnia rb. o godz. 9,30 w lokalu przy ul. Mickiewicza 13 odbędzie się doroczne walne zebranie członków Stowarzyszenia.

Porządek dzienny podany w zaproszeniach. Kolegów dotychczas niezrzeszonych wzywa się do zarejestrowania. Sekretarjat czynny w dnie powszednie od godz. 17—19.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Występy Elny Gistedt. — „Pociąg wiosenny" — po cenach zniżonych. — Dziś po cenach zniżonych nowa rewja wiosenna w 20-tu obrazach, zawierająca ostatnie nowości: piosenki, skecze, monologi, tańce i ewolucje. W wykonaniu tej barwnej i wielce urozmaiconej rewji bierze udział cały zespół artystyczny z Elną Gistedt na czele. Zniżki ważne, Ceny zniżone.

— Przedstawienie propagandowe „Wesołej wdówki" — We środę najbliższą ukaże się po cenach propagandowych melodyjna operetka Lehara „Wesoła wdówka" z Elną Gistedt w roli tytułowej. Ceny propagandowe.

— Najbliższe premjery w Lutni. — Rozpoczęły się przygotowania do wystawienia operetek „Marica" i „Orfeusz w piekle".

* * *

W dniu 5 kwietnia odbędzie się w teatrze Polskim w Katowicach rzadki jubileusz 40-letniej pracy scenicznej, znanej i cenionej w swoim czasie przez szereg lat na scenie wileńskiej artystki dramatycznej p. Zofji Jakubowskiej, którą na tę uroczystość wybrała rolę tytułową w sztuce "Pierwsza pani Frazer".

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Niepotrzebna.
HELIOS — Romeo i Julcia.
HOLLYWOOD — Blond Venus.
CASINO — Węgierska miłość.
PAN — „Donavan".
LUX — Pieśniarz gór.
ŚWIATOWID — Klątwa rodu mandarynów.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— O SKARDZE RODZINY KAMIENIÓW. — Pisaliśmy o odrzuceniu przez władze sądowe 2 instancji wniosku o umorzenie sprawy przeciwko członkom komitetu pogrzebowego przy gminie żydowskiej, wytoczonej przez rodzinę Kamieniów z ul. Mickiewicza sumy pod groźbą niepogrzebania zwłok ich ojca. W związku z decyzją sądową sprawie nadano odpowiedni bieg, tak, że dochodzenie się toczy z art. 168 i 268, które mówią o kilkoletniej karze więzienia.

— OSKARŻA OPIEKUNA. — **Wczoraj zgłosiła się do policji 17-letnia Genowefa Kasztalówna z pobliskiej wsi Mizuny, b. wychowanka zakładu św. Stefana, która zbiegła z domu swego opiekuna.**

Kasztalówna zeznała, że została zniewolona przez opiekuna, którego żona dowiedziawszy się o zaszłem zagroziła dziewczynie represjami w razie gdyby skrzywdzona poważyłaby się zanosić skargi.

Policja wszczęła dochodzenie.

OGŁOSZENIA i PRENUMERATĘ załatwia Administracja „SŁOWA" codziennie (prócz niedziel i świąt) wyłącznie od godz. 9-ej rano do 4 po poł.

Nowe przepisy o pozwoleniach na broń
od dziś wchodzą w życie

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie nowe rozporządzenie, zawierające szczegółowe przepisy o pozwoleniach na broń.

Rozporządzenie to przewiduje dwa typy pozwoleń: dla celów osobistych i na prawo posiadania zbioru broni.

Wśród pozwoleń dla celów osobistych rozporządzenie rozróżnia pozwolenia na prawo posiadania broni i na prawo posiadania oraz noszenia broni.

Pozwolenie na prawo posiadania broni uprawnia do posiadaniai broni, wymienionej w tem pozwoleniu, oraz noszenia jej jedynie w obrębie mieszkania osoby, której pozwolenie zostało wydane, albo w obrębie innego lokalu wymienionego w pozwoleniu.

Pozwolenie na prawo posiadania i noszenia broni wymienionej w tem pozwoleniu, wszędzie gdzie nie jest to prawnie zabronione. — W czasie noszenia broni poza obrębem mieszkania osoby, której pozwolenie na broń zostało wydane, winna ona to pozwolenie posiadać przy sobie.

Pozwolenie na posiadanie zbioru broni (w celach muzealnych, naukowych, lub pamiątkowych) uprawnia jedynie do posiadania i przechowywania określonej broni w pomieszczeniach, oznaczonych w tem pozwoleniu, bez prawa jej noszenia poza obrębem tych pomieszczeń oraz bez prawa nabywania amunicji lub prochu strzelniczego.

Wśród pozwoleń dla celów osobistych rozróżnia rozporządzenie pozatem pozwolenia imienne oraz na okaziciela. Pozwolenie imienne winno być zaopatrzone we własnoręczny podpis osoby uprawnionej.

Pozwolenie na okaziciela winno być zaopatrzone w pieczęć urzędu, instytucji, przedsiębiorstwa lub organizacji, której zostało wydane, oraz we własnoręczny podpis osoby upoważnionej do występowania w imieniu tego urzędu, instytucji, przedsiębiorstwa lub organizacji. Pozwolenia na broń, nieodpowiadające tym warunkom są nieważne.

Pozwolenie na broń należy okazywać na każde żądanie władz bezpieczeństwa oraz organów policji państwowej, żandarmerji i ochrony granic.

Pozwolenia wydawane są z ważnością na okres, nie przekraczający lat trzech, po upływie którego mogą być przedłużane na okres również nie przekraczający lat trzech. Pozwolenia na posiadanie zbioru broni mogą być wydawane na okres nieograniczony, aż do odwołania.

Osoby, które nie zamierzają ubiegać się o przedłużenie terminu ważności pozwolenia na broń, winny posiadaną broń, amunicję i proch strzelniczy pozbyć przed upływem tego terminu.

Bez pozwolenia wolno nabywać, posiadać i nosić: wszelkiego rodzaju broń palną, wytworzoną przed r. 1850; wiatrówki, kalibru najwyżej 6 mm; przyrządy automatyczne, służące wyłącznie do zabezpieczenia dostępu do budynków lub poszczególnych pomieszczeń w budynkach przed wtargnięciem osób niepowołanych (np. t. zw. straszaki); przyrządy, służące wyłącznie do uboju koni i bydła rzeźnego.

„KREDYT BEZPROCENTOWY"

Pod taką nazwą powstało w Wilnie Towarzystwo, mające za zadanie udzielanie pożyczek bezprocentowych podupadłym rzemieślnikom, drobnym handlarzom, dorożkarzom itp.

W dniu 29 marca rb. odbyło się zebranie informacyjne, zwołane przez zarząd tej instytucji.

Z referatu wygłoszonego przez p. Z. Nagrodzkiego dowiedzieliśmy się, że wśród społeczeństwa żydowskiego naszego miasta czynnych jest około 70 kas kredytu bezprocentowego; niektóre z nich powstały na długo przed wojną światową, przetrwały czasy wojenne, okupacji, inflacji, dewaluacji i istnieją nadal, udzielając swoim współwyznawcom, znajdującym się w trudnej sytuacji, doraźnej pomocy w postaci pożyczek bezprocentowych.

Kasy te pracują prawie że bez strat, gdyż zarządy ich spełniają swe funkcje honorowo, a zarówno pożyczający, jak i poręczyciele uważają za punkt honoru zwrócić w całości pożyczony pieniądz. Nierzadkie są też wypadki, składania na rzecz tych kas dość znacznych ofiar przez osoby, którym się udało poprawić swój byt materjalny dzięki pomocy kasy bezprocentowej pożyczki.

Obecnie i wśród społeczeństwa polskiego w Wilnie powstała pierwsza instytucja tego rodzaju.

Instytucja ta jest osobą prawną, opiera się na zarejestrowanym statucie, a mieści się przy Polskim Spółdzielczym Banku Rzemieślniczym (Portowa 28). Towarzystwo rozporządza narazie niewielkim kapitalikiem wysokości zakładowej 1555 zł., ofiarowanych przez ludzi dobrej woli, jednak rozpoczyna swą działalność, ufając, że społeczeństwo nasze, które dało tyle dowodów swej ofiarności zechce wesprzeć poczynania tej instytucji, której potrzeba istnienia w obecnych ciężkich czasach w nikim chyba nie wzbudza wątpliwości.

Z pomocą można przyjść czy to zapisując się na członka Towarzystwa (składka miesięczna wynosi 1 zł.), czy też składając ofiary choćby najdrobniejsze na kapitał obrotowy Towarzystwa. Wszelką pracę biurową i techniczną spełnia dla Towarzystwa zupełnie bezinteresownie personel Polskiego Banku Rzemieślniczego, tak, że ofiarowane pieniądze pójdą wyłącznie na udzielenie pożyczek bezprocentowych.

Na czele Towarzystwa stoi zarząd w następującym składzie: Bronisław Krzyżanowski, Zygmunt Nagrodzki, Adam Wolański, Aleksander Rożnowski i Michał Ladowski.

Zapisy na członków oraz składki i ofiary przyjmuje i wszelkich informacyj udziela sekretarz zarządu p. Michał Ladowski, codziennie w godzinach 9 — 11 rano i 5—7 wieczór, ul. Portowa 28, telefon nr 8-22.

— Potajemna gorzelnia. — W lesie w pobliżu wsi Oszkińce, gm. rukojniańskiej ujawniono potajemną gorzelnię.

Właścicieli gorzelni B. Gulbickiego oraz B. Tylengę zatrzymano.

— Uciekła żona. — Antoni Kizdejka (Słomianka 3) doniósł policji o ucieczce jego żony Zofji, która zabrała z domu 180 zł.

— BÓJKA PRZY ULICY SUBOCZ. — Wczoraj wieczorem przy ulicy Subocz wynikła bójka pomiędzy kilku osobnikami. W wyniku bójki zostało poranionych dwóch jej uczestników.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło jednego z nich w stanie poważnym do szpitala Żydowskiego. Trzech uczestników bójki zatrzymano.

MOŁODECZNO

— POSTERUNKOWY ZASTRZELIŁ BANDYTĘ W OBRONIE WŁASNEJ. — W gminie połoczańskiej, w okolicach zaścianka Horodziłowo post. Karpicz, patrolując w sobotę wieczorem po godzinie 21-ej, spotkał nieznanego osobnika. Kiedy zażądał od niego wylegitymowania się, osobnik ów wystrzelił z nagana do posterunkowego, lecz chybił. Wówczas post. Karpicz celnym wystrzałem z karabinu położył bandytę trupem na miejscu. Tożsamości bandyty narazie nie ustalono. Na miejsce zajścia wyjechał komendant powiatowy policji z Mołodeczna i kierownik tamtejszego wydziału śledczego.

grodzieńska nowogródzka

— ZNOWU NIEBEZPIECZEŃSTWO STRAJKU W SZPITALU ŻYDOWSKIM.

W ostatnich czasach szpital żydowski w Grodnie stał się areną ciągłych walk — między personelem a zarządem szpitala. Przyczem tego są zaległości poborów personelowi.

W ubiegły piątek personel szpitala otrzymał od naczelnego lekarza p. D-ra A. Lipnika zawiadomienia, że ze względu na wątpliwość czy zarząd szpitala nadal będzie w stanie zabezpieczyć normalne wypłacanie poborów, wypowiada wszystkim zatrudnionym posady. Jednocześnie lekarze przystąpili do wypisywania chorych ze szpitala.

Jak się dowiadujemy, personel szpitalu w odpowiedzi na wypowiedzenie przez ogłosił strajk. Również chorzy nie chcą opuszczać szpitalu.

— STRAJK W SZKOLE LUDOWEJ TRWA NADAL. Strajk personelu nauczycielskiego szkoły ludowej przy gminie żydowskiej trwa nadal, a to ze względu na to, że gmina żydowska nie rozpoczęła jeszcze pertraktacyj z nauczycielstwem w sprawie likwidacji tego strajku.

— DOROCZNE WALNE ZEBRANIE Z. P. O. K. W dniu 6 b. m. o godz. 17-tej w pierwszym terminie i o godz. 17.30 w drugim odbędzie się w sali posiedzeń Sejmiku Grodzieńskiego Doroczne walne zebranie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet z następującym porządkiem dziennym. Zagajenie, wybór prezydjum i sprawozdanie z działalności, sprawozdanie kasowe, orzeczenie Komisji Rewizyjnej, sprawozdanie z działalności oddziałów, wybory Zarządu, plan pracy na r. 1933/34, preliminarz budżetowy, wolne wnioski.

— DOROCZNE WALNE ZEBRANIE PATRONATU odbędzie się w dniu 2 b. m. o godz. 13-tej w sali wydz. cyw. Sądu Okręgowego.

— ZLIKWIDOWANIE STRAJKU w MOSTACH. Strajk robotników fabryki dykty Braci Konopackich w Mostach został zlikwidowany wobec potrzebnego załatwienia usterek między dyrekcją fabryki, a robotnikami.

— HERBATKA ARTYSTYCZNA. Zarząd T-wa Opieki nad Dziewczętami — przy współudziale artystów teatru miejskiego urządzą w dniu dzisiejszym o g. 20-tej w foyer teatru herbatkę artystyczną.

— ZAOPATRUJĄ SIĘ PRZED ŚWIĘTAMI. Kuszelewicz Mowsza, zam. przy ul. Mostowej 6, zameldował o kradzieży — przez nieznanych sprawców na jego szkodę ze sklepu owoców — na sumę około — 50 zł.

Kiejko Kazimierz zam. przy ul. Białostockiej zameldował o kradzieży na jego szkody przez nieznanych sprawców 2 pudów węgliny wartości około 50 zł.

— PASTWĄ POŻARU W dniu 1 kwietnia o godz. 23-ej we wsi Prokopowce gm. Indurskiej, w środnie Wiącko Jana wybuchł pożar którego pastwą padło 7 stodół wraz z paszą i inwentarzem martwym Straty wynoszą około 15000 zł.

Przyczyna pożaru nie ustalona.

Dźwiękowe Kino „APOLLO" Dominikańska nr. 26.

WSTĘP 49 GROSZY.

GRETA GARBO, JOHN BARRYMOORE, JOAN CLAWFORD, WALLACE BEERY i LIONEL BARRYMORE

w filmie odznaczonym 1 nagrodą Akademji Filmowej w Ameryce p. t.

„Ludzie w hotelu"

Najwięcej żądana na rynkach światowych

ANG. HERBATA LYONS'A

JUŻ ZE ŚWIEŻYCH ZBIORÓW

jest do nabycia w handlach kolonjalja. Żółte opakowanie — łagodna
Czerwone — cierpka

— WIELKA LOTERJA ZIPOK. Zrzeszenie Powiatowe Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Nowogródku, organizuje wielką loterję fantową na dochód rozdzia bezrobotnych, które w okresie przedmiotowym najwięcej cierpią niedostatek. Pomoc konieczenie potrzebna, gdyż nędzy jest wiele. — Każdy, pragnący chodzażby w drobnej części przyczynić się do jej ulżenia, proszonym jest o złożenie i ułożenie fantów na loterję. — Odpowiednie fanty, wszelkiego rodzaju, pieniężnemi są codzienie w Gospodzie Landowej w Nowogródku, ul. Słonimska 6., przez dyżurne Panie ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

baranowicka

— POSIEDZENIE ZARZĄDU KOŁA WIEJSKIEGO BBWR. W dniu 31 marca r. b. w lokalu sekretarjatu Powiatowego B BWR odbyło się posiedzenie Zarządu Koła miejskiego. Na posiedzeniu obecni byli kierownik sekretarjatu wojewódzkiego posel Małyniec i kierownik sekretarjatu powiatowego p. Głąbik.

Pa zagajeniu zebrania przez prezesa Koła p. Jakobsze, dokonano do zatwierdu p. naczelnika urzędu skarbowego Byliny i p. Zaklińskiego.

Następnie zastanowiono się nad programem pracy w rezultacie czego uchwalono uruchomić 3 sekcje, a mianowicie organizacyjną na czele z p. burmistrzem Jarmuskim, kulturalno - oświatową z inspektorem Jakobsze i gospodarczą na czele z dyrektorem Rzepeckim; postanowiono uchwalono okazać pomoc w budowie ogniska urzędniczego przez wciągnięcie wszystkich członków do spółdzielni na członków.

Niezależnie od tego uchwalono urucbomić biuro porad prawnych na czele z adwokatem i aplikantami, które byłoby czynne conajmniej dwa razy tygodniowo, sprawy te zaleźnej sekretarjat Rady Powiatowej zdyż biuro porad prawnych będzie wypełne.

Pozatem zarząd zastanawiał się nad wydzierżawieniem lokalu i uchwalił wydzierżawić lokal wspólnie z Radą Powiatową, uruchamiając jednocześnie świetlicę.

Jak widać z przebiegu posiedzenia zarząd ma zamiar wziąć się nareszcie do pracy.

— DALSZY PROTEST ŻYDÓW PRZECIW OWALTOM HITLEROWSKIM. Żydzi m. Mołczadzi solidaryzując się z ogółem żydów w kraju na znak protestu przeciwko gwałtom hitlerowców w dniu 27 marca r. b. o godz. 16 zamknęli sklepy i udali się do synagogi na wspólne modlitwy.

— WALNE ZEBRANIE KOŁA PRZYJÓŁ HARCERZY. W dniu 29 marca r. b. w sali Magistratu odbyło się walne zgromadzenie Koła Przyjaciół Harcerzy. Przewodniczył pan sekretarz Neugebauer.

Sprawozdanie z działalności przedłożył prezes koła p. major Ran, a po przyjęciu sprawozdania przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego weszli p. p. major Ran, dyr. Wawryka, Nagórska, Machnowska, Weberowa, ks. Ankandrzewicz i Bieliński.

— WALNE ZEBRANIE KASY STEFCZYKA W POŁONCE. W dniu 26 marca w sali sokoły powszechnej odbyło się walne zgromadzenie członków Kasy Stefczyka.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Rady Nadzorczej p. Moroza, sprawozdanie kasowe i z działalności Rady Nadzorczej przedłożyli p. p. Stanisław Charkiewicz i Andrzej Moroz. Zebranie zatwierdziło bilans za 1932 rok, udzieliło zarządowi absolutorjum i upoważniło do udzielenia pożyczek do 400 zł.

Następnie prezes Zarządu Charkiewicz poruszył sprawę miejscowej mleczarni, proponując ponowne jej uruchomienie co zebrani uchwaliło.

Do Rady Nadzorczej wybrano p. Józefa Jałkowskiego.

— WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET. W dniu 30 marca r. b. w sali magistratu odbyło się Walne Zgromadzenie Związku — Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Zgromadzenie zagaiła przewodnicząca Związku pani Skotnicka, która przedłożyła sprawozdanie z działalności ogólne, — następnie przedłożyły sprawozdania przewodniczące poszczególnych sekcyj, a więc finansowej, opieki nad matką i dzieckiem, wychowania obywatelskiego, spraw kobiecych i prasowej następnie przedłożyła sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Już ze sprawozdań wynika, jak wielką pracę przeprowadził Związek we wszystkich dziedzinach i o tej pracy napiszemy niebawem.

Następnie przyjęto preliminarz budżetowy w dochodach i wydatkach około 50.000 zł.

Po przyjęciu preliminarza budżetowego dotychczasowa przewodniczącą Zarządu p. Stefanja Skotnicka zrzekła się tej godności i prosiła jej nie wybierać.

Następnie przystąpiono do wyborów nowego zarządu w skład którego zostały wybrane pan.: przewodniczącą starościnę Tomirę Neugebauerową, wiceprzewodniczącą burmistrzową Jarmulską, sekretarkę p. Gacbowską i skarbniczką Rzepecką oraz na członkinie Zarządu pp. Skotnicką Kochanowską, Weberową, Bieńkowską i Chotkowską.

Komisję Rewizyjną w następującym składzie: pp. Gutkowską, Kumanową, Biernacką i Kolendowską.

— SAMOGONKA PRZEPADŁA. Dwaj mieszkańcy wsi Iwankiewicze Wiktor Błaszkiewicz i Piotr Michalczyk zamierzali pędzić samogon i w tym celu będąc pewni, że nikt ich nie spotka nocą nieśli kompletny aparat gorzelniany.

Cóż kiedy na wszystko ma oczy policja i do wszystkiego się wtrąca. Wtrąciła się i do Błaszkiewicza i aparat zakwestjonowała a ponadto rozpoczęła dochodzenie.

A szczęście iyło tak blisko.

Polski sklep materjałów piśmiennych

„ELEONORA"

Ś to Jańska Nr. 1.

wszelkie papiery, materjały biurowe, malarskie, kreślarskie, bilety wizytowe i t.p.

CENY KONKURENCYJNE

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach składach aptecznych znane środki od odcisków

Prow. A. PAKA.

WITOLD JUREWICZ

były majster firmy

„Paweł Bure"

Poleca zegarki, biżuterję, srebro, platery oraz wszelką usługową po cenach znacznie zniżonych

Wilno, ul Ad. Mickiewicza 4

SKŁAD SUKNA, WEŁNY I JEDWABIU

Z. KAZASKI

Wilka 36, Nadeszły

ostatnie nowości sezonu wiosennego

materjały damskie i męskie na suknie, sakie i palto.

Ceny wyjątkowo niskie!

Materjał sosnowy,

budulec, przy stacji Ponary do sprzedania dla pp. Osadników Jagiellonowa.

Ceny b. przystępne, można z dostawą. Wiadomość: ul. Zygmuntowska 6—1, godz. 9 — 3.

DŹWIĘKOWE KINO „REWJA" Sala Miejska Ostrobramska 5, Seansecyjny nadprogram. Specjalny film z procesu

Największy i najpiękniejszy przebój sezonu

NIEPOTRZEBNA

Ceny: balkon 30 gr., Parter od 49 gr.

MATKA TO MAE MARSH
MATKA w roli tytułowej to reżyserja Henryka Kinga.
MATKA to magnetyczne i niezapomniane słowo.
MATKA to genjalny film FOX'A.

Rity Gorgonowej

Początek o godz. 4 5-ej w soboty i niedziele od godz. 3-ej

Wizja lokalna na miejscu zbrodni.

„CASINO" Wielka 47 — tel. 15-41

Dziś uroczysta premjera! Pierwszy Super Sal gier Produkcji Węgierskiej p. t.

Węgierska Miłość

czarująco urocza, kusząca i pełna

Rozsi Barsoni Tibor Halmay,

Węgierski humorem

Wspaniałe arcydzieło filmowe pulsujące czarem węgierskiej muzyki. Nad program: Uroczo ilustrowane dodatki dźwiękowe i najnowszy tygodnik dźwiękowy F. x.

Dźwiękowe kino „PAN" Wielka 42, tel. 528

Ceny zniżone

Gdzie smiech—tam zdrowie! Znl. Najlepsze i najzabawniejsze komedje, tryskające niebywałym dołem szczerym humorem

COHN i KELLY w HOLLYWOOD

oraz „DONOVAN" w wykonaniu 9-letniego cudownego dziecka

JACKIE COOPER

Dźwiękowe kino „HELIOS"

Arcydowcipna i najwesełsza komedja.

ROMEO I JULCIA

„Biuro Pośrednictwa Małżeństw i Kursy Salonowych Manier"

W rol. gł. ZULA PODGORZELSKA, ADOLF DYMSZA, KONRAD TOM, ANTONI FERTNER i inni. Rewelacyjny scenarjusz! Balkon 49 gr., parter na 1 s. 81 gr., na pozost. od 90 gr. Początek s. o godz. 4, 6. 8, i 10,20.

Największą sensację sezonu będzie wspaniały arcydzieło, osnute na autentycznych przeżyciach ch.

„SMIECH W PIEKLE" PAN

Nowy temat! Oryginalna treść! Fenomenalna gra. Mistrzowska reżyserja, wkrótce w kinie

Dźwiękowe kino „LUX" Mickiewicza 11

Ceny zniżone od 30 groszy.

Dziś Rewelacja obecnego sezonu!

TAMMY BOY

W roli głównej ulubieniec publiczności CLARK GABLE i urocza gwiazda BADGE EVANS. Cały świat pełen jest zachwytu dla tego fenomenalnego filmu. Akcja toczy się na tle przepysznej przyrody. Malownicze widoki! Emocjonujące wyścigi konne.. Nad program: „NIEZNOŚNE BĘBNY" — arcyw. komedja dźwiękowa w 2 akt. z udziałem znanych komików FLIP i FLAP.

Dźwiękowy Kino-Test: „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9.

Dziś egzotyczne arcydzieło. p.t. Kątwa Rodu Mandarynów

Dramat miłości i zemsty. W rol. gł. urocza Chinka ANNA MAY WONG i WARNER CLAUD.

Pozatem przepiękny film polski w-g H. SIENKIEWICZA p.t.

JANKO MUZYKANT

W rol. gł. M. Malicka, A. Dymsza, i K. Krukowski. Ceny miejsc na wszystkie seansy od 30 gr.

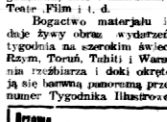

— *Prof. Tadeusz Zieliński* o lucinie jako języku międzynarodowym świata. J. E. Sikowski w stanu przeciw K. Irzykowskiemu, Paweł Hulka - Laskowski o najnowszych książkach. K. Zawodziński o egzotycznej Reri, — ten zespół świetnych piór i uroznaicoych tematów przynosi ostatni (12) Nr. „Tygodnika Ilustrowanego", obok stałych rubryk: Kronika Tygodniowa, Idee i Zdarzenia, Ze sztuki, — Teatr, Film i t. d.

Bogatvo materjału ilustracyjnego daje dwye obraz wydarzeń — ubiegłego tygodnia na szerokim świecie i w kraju: Rzym, Toruń, Tuhiti i Warszawu, pracownia rzeźbiarza i doki okrętowe przewijają się barwną panoremą przez ostatni (13) numer Tygodnika Ilustrowanego.

Drzewo suche górnośląski Węgiel po cenach zniżonych

poleca „PŁOMIEŃ" Piwna 5

Sprzedaż również na raty

Radjo wileńskie

PONIEDZIAŁEK, dnia 3 kwietnia

11.40 — Przegląd prasy.
12.10 — Muzyka z płyt.
13.20 — Kom. meteor.
14.40 — Program dzienny.
14.45 — Muzyka popularna (płyty)
15.15 — Giełda rolń.
15.25 — Audycja dla dzieci
15.55 — Kwadrans Beethovena (płyty)
16.10 — Pogad. muzyczna prof. Michała Józefowicza.
16.25 — Lekcja francuskiego
16.40 — Odczyt.
17.00 — Pieśni estońskie
17.25 — Komunikaty
17.30 — Koncert.
17.55 — Program na wtorek
18.00 — Odczyt
18.20 — Wiad. bieżące
18.25 — Muzyka taneczna (płyty)
18.40 — Powojenna polityka narodowa
18.55 — Rozmait.
19.00 — Codzienny odcinek powieściowy.
19.10 — Rozmait.
19.15 — Wil. kom. sportowy.
19.30 — „Na widnokręgu"
19.45 — Prus. dz. radj.
20.00 — Skrzynka techn.
20.15 — „Noc miłości" — fantazja operowo - operetkowa
22.45 — Muzyka
22.55 — Kom. meteor.
23.00 — Muzyka tan.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 2-go z siedzibą w Wilnie, przy ul. Zakrzewej nr 7, zgodnie z artykułem 1030 UPC. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 6-go kwietnia 1933 r. o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Mickiewicza nr 22 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Spółki Firmowej „Kino-Teatr Hollywood — Nadzieja Sawicz Zabłocka i Aleksander Pimonow S-ka" majątku ruchomego, składającego się z 350 krzeseł i fotelików p. f. „Thonet", częściowego urządzenia kabiny oraz umeblowania poczekalni, oszacowanego na sumę zł. 4.502.

Komornik H. Lisowski.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 2-go z siedzibą w Wilnie, przy ul. Zakrzewej nr 7, zgodnie z artykułem 1030 UPC. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 6-go kwietnia 1933 r. o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Mickiewicza nr 22 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Spółki Firmowej „Kino-Teatr Hollywood — Nadzieja Sawicz Zabłocka i Aleksander Pimonow S-ka" majątku ruchomego, składającego się z 350 krzeseł i fotelików p. f. „Thonet", częściowego urządzenia kabiny oraz umeblowania poczekalni, oszacowanego na sumę zł. 4.502.

Komornik H. Lisowski.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie -X rewiru, zamieszkały przy ulicy Wiwulskiego nr 9 m. 28 na zasadzie art. 1030 UPC. ogłasza, że dnia 10 kwietnia 1933 r. od godz. 10 zrana w domu przy ulicy 3 Maja nr. 2—9 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do dłużnika Włodzimierza Hołubowicza składających się z arytmometru firmy „Facit" nr. 9341 oszacowanych na sumę zł. 600.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik Sądowy
JERZY FIEDIAJ.

NASIONA

Koniczyn, tymotk, strzadeli i różnych innych roślin pastewnych oraz lubinów poleca

Zygmunt Nagrodzki

Wilno, Zawalna 11-a.

KUPNO I SPRZEDAŻ

KUPIĘ

maszynę tnącą do Bisala używaną w dobrym stanie. Oferty do Administracji „Słowa" pod A. W. M. N

DOM murowany i plac do sprzedania. Ul. Wiwulskiego 26 — 1.

Jaja wylęgowe od kur Rocks Island red (Karmazyny) n.-grodzkie złotym medalem na wystawie drobiu w Wilnie w grudniu 1932 r. — sprzedaje Hodowla Drobiu M. Plater Zyberk maj. Pokrajczyzna poczta Niemenczyn. — Informacje, zamówienia i odbiór pocztą lub Wilno, ul Stefańska 29 tel. 447, codziennie od godziny 9 do 14-ej Jan Plater-Zyberk.

Tanio

Domek z placem obszaru 1500 sążni kw. uroczo położony na Sołtaniszkach do sprzedania. Las sosnowy. Miejscowość słoneczna. Wiadomość w Adm. „Słowa"

FELICJA ROMANOWSKA.

20)

Wileńska powieść kryminalna

XLVIII

Znów zapadłem w półsen. Koszmarne godziny wlekły się w mroku piwnicznym, a żaden odgłos nie dochodził z zewnątrz. Gdy się ocknąłem, p o raz już nie wiem któ ry, nie słyszałem szmeru i tarcia, natomiast najwyraźniej obok szelest czyichś kroków. Ktoś potrącił nogą butelkę. Poczułem niewysłowione pragnienie. Dźwięk szkła zbudził we mnie jedną tylko szaloną chęć: pić! Musiałem ciężko westchnąć, bo w następnej sekundzie wionął ku mnie odech ludzki i zduszony głos zapytał:

— Kto tu leży?

Boże!!! To głos Bluma! Nie wierzyłem własnym uszom, a czytelnik zrozumie chyba radość; wszystkie jasności nadziei, błysły w obolałej głowie! Byłem znów przytomny. Powracałem do życia.

— Blum, to wy? Tu ja, Mańkowski.

Blum porwał mnie w swe silne ręce. Drgającemi ze wzruszenia palcami rozwiązywał, szarpał więzy, targał mnie niemiłosiernie, wreszcie kawałkiem znalezionego szkła przepiłował sznury. Później podtrzymał mię, abym nie upadł, taki byłem wyczerpany.

— Gdzie my jesteśmy?

— My, panie naczelniku, w piwnicy tego przeklętego Baru, na rogu Zawalnej i Lidzkiego zaułka. To znana „truszczoba". Porwali nas tej nocy, teraz musi być wieczór, albo i druga noc. Przez tyle godzin nie dali ani jeść, ani kropli wody, tfy! Przeklęte bolszewiki! — Zgrzytnął zębami. — Pan zna przecież ten bar? To jest melina kryminalna i polityczna. Zawsze mamy ją na oku, ale w ostatnich czasach, jakoś głucho. Mnie, panie naczelniku, — mówił tajemniczo ---- zdaje się, że któryś z naszych, z urzędu... z tym właściciełem Chajkinem wszedł w kombinację. To źle dla nas. Tak nigdy tu nas nie znajdą...

— A jak wyście tu trafili?

— Zwyczajnie. Szedłem według rozkazu zaułkiem Lidzkim. Ostrożnie i „słuchę" miałem gotową. Sam nie wiem, jak to się stało, że nie zauważyłem zasadzki w drzwiach. Wyskoczyli. Jeden dał w łeb z tyłu. Straciłem przytomność, alem ją zaraz odzyskał. Zapóźno jednak, by się bronić. Tych drabów było sporo. Jeden taki silny żydlak, że samemu ledwo dałbym radę, choć pan naczelnik wie, że ja też nie chory...

— Wiem, wiem.

— Zarzucili mi na głowę jakiś worek, w usta wepchnęli szmatę. Miarkowałem jednak wszystko i wiem, że jesteśmy w tym barze.

— A jakeście zdołali się uwolnić z więzów?

— Zwyczajnie, panie naczelniku. Rzucili mnie na jakieś ostre kanty. Tarłem tak długo sznurem o wystający kamień, aż przepiłowałem sznur.

Teraz zaczęliśmy się naradzać co robić i jak stąd uciec. Było to bardzo głęboko, piwnica. Zapewne miała ongiś okna u góry, zwyczajnie, jak w suterynie, ale teraz zasypane ziemią od zewnątrz. Prócz tego zabite deskami od wewnątrz. Żadnej broni, żadnego narzędzia. Blum mącał po ścianach, dotykał przedmiotów, obejrzał wszystko. Oczywiście, główną uwagę skupiliśmy na drzwi. Były zamknięte na klucz, możliwe, że na zasuwę, ale pozatem nie przedstawiały nic specjalnego. O rozbiciu zamka mowy być nie mogło, zbyt mocne toż, by je wyłamać. Straciłem nadzieję, ale Blum majstrował długo koło zawiasów. Wprawdzie były po przeciwnej stronie, tenmiemniej wszakże, przy użyciu nadzwyczajnej siły fizycznej może dałyby się wyskadzić. Byle tylko zamek był nieco ruchomy, byle się dały trochę przekręcić ukośnie. W końcu Blum znalazł na ziemi krótki kawałek żelaza. Ja miałem podsadzać drzwi od dołu, przy pomocy tej prowizorycznej dźwigni, zaś Blum, zmobilizowawszy wszystkie siły, pchał drzwi ku górze i nazewnątrz.

XLIX

O tej samej mniej więcej porze, a było to (o czem Mańkowski nie mógł wiedzieć) jedenasta w nocy, przed Bar na rogu Zawalnej i Lidzkiego zajechała taksówka nr 167 i wysiadło z niej czterech ludzi, z których trzech było żydów, a jeden Polak. Weszli śmiało do baru, każdy wypił przed bufetem kieliszek wódki, zagryzł śledziem i pokolei znikał niepostrzeżenie w dalszych apartamentach restauracji. Jeden drugi gabinet były zajęte. Dochodziły z nich wc sole głosy, pijackie pomruki, drażniący wy uzdaniem śmiech kobiet, krzyki i brzęk szkła. Ale przybyli nie zwracali na to uwagi, nie zachodzili do żadnego gabinetu, nie szukali znajomych. Chyłkiem przemykali się pomiędzy stolikami w kierunku, gdzie małe drzwi prowadziły na korytarz „a z tamtych do mieszkania Lejby Chajkina.

Ostatni pokój urządzony był również na podobieństwo „gabinetu" czwartorzędnej restauracji. Ceratowa kanapka, trzy krzesła i stół zasłany papierem. Na ścianie nie odstępny oleodruk z jeleniem Schwarzwaldu czy Tyrolu. Tym razem krzeseł było o wiele ponad przepisową liczbę trzech. Krzeseł było osiem, wszystkie zajęte i dwóch ludzi siedziało prócz tego na kanapce. Przeważnie żydzi. Wśród nich nasi znajomi: Henryk D., Stefan J. i Marjan Zelenski. — Okno prowadzące na podwórko, szczelnie zasłonięte szmatami. — Zebrani powitali hucznie wchodzących. Snać oczekiwano ich dawno, a bawiono się wesoło i opijano jakowes „zwycięstwo".

Teraz czternastu ludzi zasiadło ciasnem kołem wokół brudnego stołu.

Pokój miał dwoje drzwi. Jedne, przez które weszli przybyli, prowadziły na korytarz i do restauracji. Otworzyły się niebawem i na progu ukazała się postać samego Lejby Chajkina. Przyniósł najtańsze piwo „Pupko. Browar Lidzki", szklanki, wódkę z czerwoną etykietką i zakąski. Dał znać, że wszystko spokojnie, poczem otworzył drugie drzwi. Wionęło stamtąd piwniczną wilgocią. Spojrzał w dół na schody. Zamknął z powrotem i wrócił na swe stanowisko za bufetem.

Wówczas powstał z nad stołu towarzysz Henryk D. i jak wtedy, gdyśmy go słyszeli mówiącego w ścisłem gronie, po ucieczce z więzienia, odezwał się swym inteligenckim, czystym akcentem „jakby przemawiał zgoła na jakowymś wiecu akademickim, a nie w melinie czwartorzędnej restauracji na rogu Lidzkiego zaułka. Odezwał się i zamilkł, aż nastała zupełna cisza. Powiódł po zebranych oczyma, zatrzymał wzrok na barczystym, krępym żydzie, który zamarł posłusznie z ogonkiem śledzia w zębach, i głosem donośnym podjął na nowo przemowę:

— Towarzysze!..

Ani ja, ani Blum nie znaliśmy oczywiście rozkładu pomieszczeń, schodów, ani całego labiryntu wewnętrznych pomieszczeń domu. Około godziny pracowaliśmy nad wysadzeniem drzwi z zawiasów. Udało się. Górny zawias zeskoczył. Mogliśmy przez ukosny otwór przepchnąć się od biedy. Mnie poszło łatwo. Blum ze względu na swą tuszę, pchał się całą siłą, rozdarł ubranie, poranił twarz, palce, omal nie zwichnął nogi, ale się w końcu przepchał. — Natrafiliśmy dalej na ślepy mur, zaś na lewo wiodły wąskie kamienne schody z żelazną balustradą. Ciemność wszędzie nieprzeniknione. Jednakże teraz dochodził nas wyraźnie, acz przygłuszony, gwar głosów męskich. Stąpając możliwie najciszej, pięliśmy się w górę po schodkach. Po piętnastu stopniach zakręciły. Teraz rozmowy na górze słychać już było lepiej, tuż przed nami. Tu znaczy muszą być jakieś drzwi zamknięte. Tak też było w istocie. Jeszcze dziesięć stopni i oto wymacałem ostrożnie framugi drzwi. Że szpary u dołu błysk światła lampy. Wewnątrz musi być dużo ludzi, słychać chrząkanie, wytarcie nosa w palce, czasem brzęk naczynia, ale nadewszystko jeden wyraźny głos męski, który mówi, mówi, mówi.

Przytknąłem ucho. Na chwilę zapomniałem o bezradnej sytuacji, w jakiej się znajduję, przejściach doby ubiegłej, o strasznem niebezpieczeństwie, które nam grozi, bo to, co usłyszałem, pochłonęło całą moją uwagę.

Wydawca: Stanisław Maciejewicz.

Drukarnia Wydawnictwa „SŁOWA"

Redaktor w/z. Witold Tatarzyński.